Rok IV. Nr. 93 (842) Wilno, Niedziela 24 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Doraźna pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

WARSZAWA. 23. IV. (Pat.) Minister Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z ministrem Skarbu wydał instrukcję w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Nowa instrukcja wchodzi w życie z dniem 1 maja r. b., a jednocześnie traci moc obowiązującą instrukcja z dnia 11 stycznia 1927 r.

Instrukcja nowa w najważniejszych punktach swych postanawia co następuje: zapomogi pieniężne wydawane będą tym bezrobotnym pracownikom umysłowym bez różnicy płci, którzy ukończyli 18 lat, a których stosunek najmu pracy został rozwiązany niewcześniej jak w dniu 1 stycznia 1923 roku i których ostatni zarobek miesięczny nie przekraczał 500 złotych.

Jednorazowa zapomoga będzie wynosiła dla pracownika umysłowego samotnego 30% ostatnio pobieranego zarobku, dla obarczonego rodziną złożoną z 1—2 osób 35%, zaś dla obarczonego rodziną złożoną z 3—5 osób—40%, wreszcie powyżej 5 osób—50% ostatnio pobieranego zarobku, z tem jednak zastrzeżeniem, że najwyższa norma zarobku samotnego jest 150 złotych, obarczonego rodziną złożoną z 1 do 2 osób 185 złotych, dla pozostałych—200 złotych.

Przy przyznawaniu jednorazowych zapomóg w pierwszym rzędzie uwzględnić należy kolejno a) bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy wykorzystali zasiłki ustawowe, b) zredukowanych urzędników państwowych, c) bezrobotnych, obarczonych dużą rodziną.

Przewodniczący zarządu okręgowego funduszu bezrobocia lub osoba przez niego upoważniona wydaje ubiegającym się o zapomogę w terminie 14 dni od daty zgłoszenia o zapomogę decyzję o przyznaniu lub odmowie zapomogi, określi jej wysokość i wskaże dzień i miejsce jej wypłaty. Od decyzji tej przysługuje odwołanie do zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w terminie 14 dni od dnia zakomunikowania decyzji.

Przed konferencją rozbrojeniową.

Stanowisko Japonji.

GENEWA. 23 IV. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej delegat Japonji Kioto oświadczył, że otrzymał od swego rządu nowe instrukcje, w myśl których Japonja godzi się na ograniczenie zbrojeń wśród pewnych warunków, które to ograniczenie pierwotnie odrzucała.

I tak Japonja godzi się na to, ażeby ograniczony był stan ilościowy wojsk pod warunkiem a) że żadne różnice nie będą czynione pomiędzy oficerami a szeregowymi, b) że w żadnym razie nie będzie ustalona proporcja pomiędzy liczbą marynarzy a tonażem okrętów wojennych, c) wzmiankowane ograniczenie stanu ilościowego wojska nie będzie obejmowało personelu instruktorskiego oraz pełniącego służbę administracyjną.

Powtóre Japonja godzi się na globalne ograniczenie siły motorów samolotów i statków powietrznych, jak również na rozciągnięcie tego ograniczenia na siły powietrzne używane do służby na okrętach wojennych. Co do zagadnień kontroli delegat japoński zastrzegł sobie prawo zajęcia w tej sprawie stanowiska podczas drugiego czytania.

Odroczenie dyskusji.

GENEWA. 23.IV. (Pat). W komisji przygot. konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła się dzisiaj dyskusja nad wstępem do konwencji. Po kilku przemowach zabierał głos delegat Polski Sokal i na jego propozycję dyskusję nad wstępem do konwencji odroczono do chwili kiedy ustalony będzie całkowity tekst projektu konwencji.

Przyjazd posła Rauschera

BERLIN, 23 IV (Pat). Telegraphen Union donosi, że niemiecki poseł Rauscher powraca w poniedziałek do Warszawy i niezwłocznie odbyć tam ma rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych Zaleskim w sprawie dalszych rokowań polsko-niemieckich.

Rozporządzenie w sprawie udzielania poręki państwowej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany ustawy z lipca 1925 r. o udzielenie poręki państwowej.

Projekt ten przewiduje, że suma zobowiązań skarbu państwa z tytułu poręczeń udzielanych na zasadzie tej ustawy nie może w każdym czasie przekraczać 200 milj. zł., przyczem poręczenia udzielane w złocie liczone mają być w wysokości nominalnej, zaś udzielane w walutach obcych przeliczone będą na złote w/g równi złoto.

Zjazd rektorów.

POZNAŃ, 23-IV. (Pat). Dziś rano rozpoczęły się tutaj obrady zjazdu rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Na zjazd przybyli rektorowie uniwersytetów: Grochmalicki (Poznań), Hryniewiecki (Warszawa), Marchlewski (Kraków), Siemiradzki (Lwów), Pigoń (Wilno), rektorowie Politechniki Warszawskiej Szperl i Lwowskiej Nadolski, rektor Akademji Górniczej w Krakowie — Chromiński, Akademji Weterynaryjnej we Lwowie Moraczewski i Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego Wład. Grabski. Nie przybył jedynie rektor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Szyszko-Bohusz. O godz. 5 min. 30 przybył na zjazd min. Dobrucki z otoczeniem, poczem rozpoczęły się poufne obrady zjazdu.

Akademja nauk lekarskich.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W sprawie powołania do życia polskiej akademji nauk lekarskich informujemy się, iż w myśl uchwały Rady Ministrów, akademja ta obejmie całokształt zagadnień, związanych z rozwojem nauk lekarskich.

Powołując do życia polską akademję nauk lekarskich rząd uczynił zadość postulatom lekarskim i dał dowód dbałości o stan zdrowotny kraju.

Przed paru dniami Rada Ministrów uchwaliła wniosek o zwolnieniu i ulgach z czynszu dzierżawnego instytucyj humanitarnych, zajmujących lokale w gmachach państwowych.

Wniosek ten postanawia rozłożenie rat na zaległy czynsz na lat 10 i głosi, aby niektórym instytucjom, jak Czerwony Krzyż, LOP. i t. d. udzielać mieszkań bezpłatnie.

Licznikowy kontredans.

WARSZAWA, 23-4. (Pat) Minister poczt i telegr. wystosował dzisiaj do zarządu Past-y (Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej) w Warszawie następujące pismo: „W ślad za pismem z 16 b. m. oznajmiam, że zatwierdzoną przezemnie dnia 1 b. m. nową taryfę opłat telefonicznych zezwalam wprowadzić w życie nie wcześniej, niż z dniem 1 lipca r. b."

Bogusław Miedziński,
minister poczt i telegrafów.

Powrót min. Staniewicza do Warszawy.

WARSZAWA, 23-IV. (Pat). Powrócił z Wilna i objął urzędowanie minister reform rolnych Staniewicz. Minister wziął udział w posiedzeniu Rady Ministrów oraz odbył szereg konferencyj w wewnętrznych sprawach bieżących Ministerstwa.

Zwycięski Wódz

Marszałek Józef Piłsudski.



Medal w bronzie dłuta art. rzeźbiarza St. Lewandowskiego z Wiednia. Na odwrocie — kwadryga, której lejce chwyta żołnierz—symbol wzięcia władzy w ręce. St. Lewandowski znany jest jako twórca dwóch jeszcze medali, z popiersiem Marsz. Piłsudskiego. Pierwszy z nich wykonał w pierwszych miesiącach służby legjonowej w r. 1914.

Zwłoki Słowackiego przybędą do kraju w czerwcu.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Termin pogrzebu Juljusza Słowackiego w podziemiach katedry Wawelskiej naznaczony jest na dzień 10 czerwca.

Przedtem zwłoki nieśmiertelnego wieszcza, prowadzone drogą morską via Gdańsk do stolicy, wystawione będą na widok publiczny w katedrze św. Jana, aby dać ludności warszawskiej możność oddania hołdu Jego prochom.

Marsz. Piłsudski do biskupa Sapiehy.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

P. Marszałek Piłsudski wystosował w dniu wczorajszym pismo do ks. biskupa krakowskiego Sapiehy z podziękowaniem za otwarcie podziemi katedry na Wawelu dla trumny wieszcza, przyczem, jak się dowiadujemy, miał się zgodzić na postawione przez ks. biskupa Sapiehę żądanie, że trumna Juljusza Słowackiego będzie ostatnia z pocztu genjalnych Polaków, którzy spoczną na Wawelu.

Stan rokowań o pożyczkę zagraniczną.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Stan rokowań o pożyczkę zagraniczną przedstawia się w chwili obecnej następująco:

W Ministerstwie Skarbu i Banku Polskim odbywają się prace techniczno-organizacyjne, którym przewodniczą min. Czechowicz i w.-prezes Młynarski.

Przyjazd jednego z przedstawicieli amerykańskiej finansjery do Warszawy jest obecnie nieaktualny, natomiast zdecydowany jest wyjazd naszej delegacji do Paryża dla finalizacji rokowań i podpisania umowy pożyczkowej.

Osobowy skład delegacji i termin jej wyjazdu ustalony ma być w ciągu nadchodzącego tygodnia.

Dotychczas wiadomo jest jedynie, że w skład delegacji poza w.-prezesem Młynarskim, jako przewodniczącym, ma wejść kilku ekspertów finansowych z pośród urzędników Ministerstwa Skarbu.

Zelens o rokowaniach łotewsko-sowieckich.

RYGA, 23.IV (Pat). Minister Zelens udzielił dziennikarzom wyjaśnień w sprawie rokowań gospodarczych z Sowietami w związku z tem, iż łotewska komisja do spraw traktatów gospodarczych zakończyła już prace wstępne, dotyczące projektowanego układu gospodarczego.

Podkreślając doniosłość traktatu, który pozwoli Łotwie odzyskać, chociaż w stopniu początkowym ograniczonym, przedwojenne rynki dla jej wytworów przemysłowych, minister zaznaczył jednak, że łotewskie instytucje i organizacje gospodarcze napotykają poważną przeszkodę w postaci monopolu handlu zewnętrznego Sowietów.

Za podstawę prawną traktatu—mówił dalej minister—służyć będzie zasada narodu najbardziej uprzywilejowanego. Łotwa musi się domagać konkretnych gwarancyj dla powiększenia swego wywozu i rozwoju tranzytu rosyjskiego.

Wyrok na Zaniboniego.

Echa zamachu na Mussoliniego.

RZYM. 23.IV. (Pat). W procesie przeciwko Zaniboniemu i wspólnikom jego zapadł następujący wyrok: Skazani zostali: Zaniboni, Capella i zaocznie Ursella na 30 lat więzienia, Ducci na 12 lat i 1 mies., Calligaro Luigi na 10 mies. i 20 dni, Riva na 7 lat, Anhelli Calligaro na 4 mies. więzienia, Celottiego uniewinniono.

Zdemaskowanie roboty sowieckiej w Chinach.

PEKIN, 23.IV (Pat.) Do Biura Reutera donoszą: Z ogłoszonego wczoraj w prasie jednego z dokumentów, skonfiskowanego przez policję chińską w ambasadzie sowieckiej w Pekinie, wynika niezbicie, że adjutant Czang-Tso-Lina gen. Suo-Fun-Lin otrzymał w r. 1923 od rządu sowieckiego 400 tys. dolarów na urządzeni, buntu przeciwko Czang-Tso-Linowi.

Drugą taką samą sumę otrzymać miał generał ów po ostatecznem obaleniu Czang-Tso-Lina.

Porozumienie w sprawie koncesji.

LONDYN, 23.IV (Pat.) Do „Westminster Gazett" donoszą z Pekinu, że toczące się pomiędzy przedstawicielami władz angielskich a reprezentantem Czang-Tso-Lina rokowania w sprawie koncesji w Tien-Tsinie doprowadziły do porozumienia.

Z ZAGRANICY.

Źródło pogłosek o Entencie angielsko-francusko-amerykańskiej.

BERLIN, 23.IV (Pat) „Germania" pisze, że źródłem wszystkich ostatnich pogłosek o Entencie angielsko - francusko - amerykańskiej była stosunkowo niewinna rozmowa, jaką usiłował jeden z dzienni-karzy niemieckich z pewnym dyplomatą, akredytowanym w Londynie, a znanym dobrze na gruncie berlińskim.

Mała Ententa podstawą pokoju w Europie.

BIAŁOGRÓD. 23. IV. (Pat.) Nowy minister Spraw Zagranicznych Marcinkiewicz w dzienniku „Vreme" stwierdza, że Mała Ententa nie jest przypadkową kombinacją dyplomatyczną, lecz trwałym związkiem państw i jest podstawą pokoju europejskiego. To też nie należy się dziwić, że wszyscy ci, którzy pragnęliby ten pokój zakłócić starają się osłabić trwałość Małej Ententy.

Francja staje do walki z komunizmem.

PARYŻ, 23.IV (Pat). Minister Sarraut złożył następujące oświadczenie w sprawie propagandy komunistycznej we Francji: Rząd nie mógłby tolerować agitacji podburzającej do rewolucji i do wojny domowej i w konsekwencji zwalczać będzie z całą stanowczością akcję komunistów tak długo, jak długo będzie tego potrzeba. Zarówno parlament, jak rząd oraz cały naród francuski stał winny na gruncie jednego i tego samego hasła: Komunizm—to wróg!

Aresztowanie arcybiskupa Mora del Rio.

NOWY-JORK, 23.4 (Pat.) Rząd meksykański kazał aresztować i odstawić do granicy Stanów Zjedn. arcybiskupa Mora del Rio i pięciu innych dostojników kościelnych archidjecezji meksykańskiej z powodu rzekomej agitacji przeciw rządowi. Siedmiu innych dostojników kościelnych zdołało się ukryć.

Strajk w przemyśle włókienniczym w Saksonji.

BERLIN. 23.IV. (Pat). Biuro Wolfa donosi, że w łużyckim przemyśle włókienniczym (w Saksonji wschodniej) wybuchła groźna walka dorównująca rozmiarami walce z r. 1921. Przemysł ten liczy 45.000 robotników. Rokowania taryfowe rozbiły się. Związki zawodowe ogłaszają strajk, a fabryki wypowiedziały robotnikom pracę.

Francja płaci długi.

PARYŻ. 23.IV. (Pat). „Temps" donosi, że Bank Francuski przekazał w dniu dzisiejszym Bankowi Angielskiemu sumę 33 miljonów funtów szterling, którą był mu dłużny. Spłata ta dokonana została w walucie angielskiej. Ze swej strony Bank Angielski zwolnił pozostałe w nim sztaby złota wagi 150 tys. kilo.

Od Administracji.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiety wpłaty na nasze konto P. K. O. 80750. Prosimy więc Szanownych Abonentów o uskutecznienie przedpłaty na m. maj oraz o uregulowanie zaległości w terminie do 5 maja, w przeciwnym bowiem wypadku zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Sekcji Elektrotechnicznej przy Centralnym Związku Rzemieślników Żydów m. Wilna składa swe serdeczne podziękowanie dyrektorowi elektrowni miejskiej inż. p. GLATMANOWI za dozwoloną ekskursję na stacje elektryczną, jako też inż. p. p. GORDONOWI i BARANOWICZOWI za udzielenie informacyj.

Sprawy drobnych dzierżawców.

Od Redakcji.

Dzień św. Jerzego jest terminem odnowienia kontraktów dzierżawnych. Korzystamy z tej okazji, by raz jeszcze oświetlić obszernie sprawę dzierżawców, t. j. tej bardzo licznej kategorji mieszkańców naszej ziemi, która, skutkiem niedostatecznej opieki prawnej, znajduje się dziś w warunkach b. ciężkich.

Obóz nasz przez szereg lat wytrwale walczył o powstrzymanie eksmisyj dzierżawców, masowo stosowanych w latach bezpośrednio następujących po wojnie. Dziś na porządku dziennym jest sprawa wywłaszczenia drobnych dzierżawców i czynszowników, zarówno w granicach miast i miasteczek, jak i na wsi. Zadanie to podjęło obecnie Min. Reform Rolnych, jak widać z poniżej podanych informacyj. Obok tego z inicjatywą i współdziałaniem z ministerstwem wystąpiły związki drobnych dzierżawców i niektóre grupy sejmowe z Partją Pracy na czele.

Akcja ta, mimo oporu ziemiaństwa i jego rzeczników, musi być i będzie doprowadzona do szczęśliwego końca.

* * *

Uwłaszczenie długoletnich drobnych dzierżawców.

Min. Reform Rolnych wystąpiło obecnie z inicjatywą wielkiej wagi. Projektowana jest mianowicie zmiana ustawy z d. 20 czerwca 1924 r. o uwłaszczeniu b. czynszowników, b. „wolnych ludzi" i długoletnich dzierżawców w województwach wschodnich, która, jak wykazał trzyletni blisko okres jej obowiązywania, nie dała żadnych niemal wyników praktycznych.

Nowela ta wprowadza do ustawy z 20. VI. 1924 r. poprawki merytoryczne i formalne. Pierwsze mają na celu uwłaszczanie na gruntach tych dzierżawców, którzy je od dłuższego czasu użytkują, a którzy pod przepisy ustawy z dn. 20. VI. 1924 r. nie podpadają, drugie uproszczenie formalistyki proceduralnej.

Zasadnicze uzupełnienia, które nowela niniejsza wprowadza, są następujące: 1) stwierdzenie, że ustawa stosuje się do gruntów państwowych, co jest konieczne ze względu na cały szereg istniejących obecnie wątpliwości; 2) uwłaszczenie budynków; 3) uwłaszczenie dzierżawców na gruntach niezabudowanych; 4) uwłaszczenie tych dzierżawców, którzy użytkują grunty na podstawie cesji praw, otrzymanej od dzierżawców; 5) uwłaszczenie drobnej szlachty, która pod przepisy rosyjskie o wolnych ludziach nie podpada; 6) uwłaszczenie dzierżawców Polaków, którzy za czasów Imperjum Rosyjskiego nie mogli zawrzeć kontraktów dzierżawnycb z powodu przepisów, skierowanych przeciwko Polakom; 7) uwzględnienie przerwy w dzierżawie spowodowanej wypadkami wojennemi; 8) zniesienie rygorów, pozbawiających prawa do uwłaszczania z powodu niepłacenia w terminie tenuty dzierżawnej przed wejściem w życie ustawy z dnia 20.VI 1924 r.

Są to kwestje zasadnicze, które dotąd powodowały odmowne załatwienie większości podań. Z przepisów formalnych w celu sprawniejszego funkcjonowania Komisji Uwłaszczeniowej nowela wprowadza jako przewodniczącego zastępcę komisarza ziemskiego, skraca termin dla doręczenia wezwań na posiedzenie Komisji Uwłaszczeniowej, ustanawia możność wdrożenia postępowania uwłaszczeniowego i dla właściciela gruntu, jak również i u urzędu reguluje sprawę wpłacenia ceny wykupu, wydawania zaświadczeń i t. d.

Projektowane obecnie zmiany mają być wprowadzone rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej na mocy ustawy o pełnomocnictwach. Sprawę tę Ministerstwo Reform Rolnych skierowało ostatnio do Rady Ministrów, która projekt noweli będzie rozpatrywać w najbliższym czasie. Nie wątpimy, że w obradach R. M. nie spotka się on z żadnemi nieoczekiwanemi trudnościami, jakie pewne czynniki chciałyby wywołać. Idzie o sprawę słuszną i z punktu widzenia państwowego niezmiernie pożyteczną.



Poseł Marjan Kościałkowski
Prezes Partji Pracy.

Poseł Kościałkowski o sprawie dzierżawców.

P. poseł Kościałkowski uchodzący w sferach sejmowych za wybitnego znawcę sprawy drobnych dzierżawców i jej wytrwałego obrońcę, udzielił naszemu współpracownikowi następującego wywiadu:

— Co Pan Poseł sądzi o całokształcie sprawy?

— Domaga się ona jaknajrychlejszego załatwienia ustawodawczego. Niestety, wszystkie wysiłki w tym kierunku paraliżowane były szczególną taktyką prawicy, która systematycznie spychała ją z porządku dziennego. Pretekstem była obawa przed zwiększeniem stanu posiadania mniejszości narodowych. W istocie jednak zagadnienie jest czysto gospodarcze i z tego punktu widzenia należy je rozpatrywać. A jeżeli już mowa o politycznych motywach—decydującem jest powiększenie warstwy drobnych posiadaczy, na których powinien się oprzeć dobrobyt, porządek i potęga Państwa. Ten punkt widzenia jest szczególniej ważny na Ziemiach Wschodnich.

Co się tyczy długoletnich dzierżawców *wiejskich*, to tę sprawę załatwiła już choć niedostatecznie ustawa z r. 1924 Obecnie ma ona być zrealizowana. Dlategoteż mówić będę jedynie o sprawie dzierżawców w granicach miast, miasteczek i osad.

— W jakiem stadjum znajdują się obecnie prace ustawodawcze w tym kierunku?

— Rząd obecny wystąpił z własną inicjatywą. Został już opracowany projekt rządowy, a w tej chwili zbierane są opinje sfer zainteresowanych i dalsze uzupełniające materjały. Przed kilku tygodniami otrzymałem obszerny memorjał Związku Właścicieli Drobnych Nieruchomości miasta Wilna i okolic, motywujący szereg zmian w projekcie rządowym. Przed samemi świętami odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli kilku miast, który miał na celu uzgodnić opinję zainteresowanych związków. Niestety, są jeszcze pewne rozbieżności, które opóźniają bieg sprawy.

— Jakie są punkty sporne projektowanej ustawy?

— Najważniejszą bodaj jest kwestja ceny za wykupione grunta. Projekt rządowy przewiduje ustalanie ceny rynkowej przez miejscowe sądy. Uważam, że takie ujęcie wywołałoby szereg nieporozumień, a w skutkach słuszne rozgoryczenie ludności podmiejskiej. Cena rynkowa jest zbyt rozciągła i nieuchwytna, a sposób jej ustalania nazbyt dowolny. Nadto byłoby niesprawiedliwością żądać pełnej ceny rynkowej od dzierżawców, niejednokrotnie dzierżawiących grunty 50 lat i więcej. Związek Wileński proponuje cenę czynszu zwielokrotnioną odpowiednio do czasu trwania dzierżawy. Muszę zaznaczyć, że to ujęcie ma precedensy w innych ustawach uwłaszczeniowych.

Drugim punktem spornym są wymagane w projekcie rządowym dowody zawarcia umowy dzierżawnej. W praktyce wymaganie to jest niewykonalne. Na skutek działań wojennych i innych okoliczności, większość dokumentów została zniszczona lub wywieziona. Miarodajnem powinien być sam fakt postawienia budynków na gruncie dzierżawionym, boć nie mogło to zaistnieć bez zgody właściciela i odpowiedniej umowy. Niemniej ważną jest sprawa obszaru podlegającego wykupowi i termin spłaty. Nie wdając się w szczegóły, chcę nadmienić, że wykupowi powinien podlegać w zasadzie cały obszar dzierżawiony, o ile to się zgadza ustawowo, a przy ustalaniu terminu spłat trzeba liczyć się z możliwościami realnemi dzierżawców.

— Czy Pan Poseł spodziewa się rychło ostatecznego uregulowania stosunków prawnych?

— W tej chwili trudno jeszcze jest powiedzieć, kiedy to nastąpi. Jak wspomniałem trzeba jeszcze uzgodnić wiele punktów między związkami, następnie przedstawić uzgodnioną opinję czynnikom miarodajnym i wreszcie uzyskać opinję prawników. W każdym razie jesteśmy bliżsi końca, niż kiedykolwiek. Rząd wykazał wiele zrozumienia i dobrej woli, wyszliśmy więc ze stanu bierności. Istnieje projekt ogłoszenia ustawy w formie dekretu Prezydenta, co byłoby bardzo pożądane.

Drobni dzierżawcy w województwie wileńskiem.

Pragnąc otrzymać dane co do stanu drobnej dzierżawy w Województwie Wileńskiem, zwróciliśmy się do prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Stanisława Łączyńskiego, który udzielił nam uprzejmie następujących wiadomości.

Jak się przedstawia liczbowo stan drobnej dzierżawy w Województwie Wileńskiem?

Dane, ogłoszone przez Główny Urząd Statystyczny, o stanie i rodzaju dzierżaw drobnych są całkowicie niewystarczające.

Według danych Gł. U. St. na gruntach prywatnych większej własności ziemskiej w Województwie Wileńskiem gospodaruje — 1937 dzierżawców na gruntach własności kościelnej 4-ch. Zapewne jednak nie wszystkie dzierżawy zostały ujawnione i faktycznie dzierżawców tych jest znacznie więcej.

Dzierżawią oni około 24,000 ha t. j. około 3 proc. ogólnej powierzchni wielkiej własności w Województwie i 6, 9 proc. gruntów rolniczych tej własności. Już te cyfry, jakkolwiek niewystarczające i stanowczo nazbyt skromne, wskazują na ogrom znaczenia tego zagadnienia.

Z pośród dzierżawców 33,7 proc. dzierżawi mniej niż 1 ha. 55,5 proc. od 1 — 5 ha i 10,8 proc. powyżej 5 ha. Naogół więc są te gospodarstwa b. drobne, w znacznej części karłowate.

Rekrutują się dzierżawcy prawie wyłącznie z pośród miejscowej ludności, element obcy napływowy spotyka się wśród nich w wyjątkowo nielicznych wypadkach.

Znajduje to swój wyraz m. in. w sposobie opłacania tenuty dzierżawnej. W Województwie Wileńskiem przeważa sposób wydzierżawiania za świadczenia (odrobki, część plonów i t. p.) ten rodzaj dzierżaw obejmuje około 58,6 proc. wydzierżawianych obszarów, częściowo za świadczenia i gotówkę łącznie 21,2 proc, obszarów wreszcie tylko za gotówkę 20,2 proc. wydzierżawianych obszarów. Wydzierżawianie na część plonu tyczy się 51,9 proc, a na część plonu i gotówkę 16,9 proc.

Jak przedstawia się stanowisko prawne drobnych dzierżawców?

Losem drobnych dzierżawców zajęło się nasze ustawodawstwo od chwili powstania Państwa Polskiego, wydając kilka ustaw o ochronie drobnych dzierżawców rolnych nap. ustawa 3 lipca 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 57 poz. 345), ustawa z dn. 2-go lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 56 poz. 346) oraz ustawa z dnia 31 go lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 75 z dnia 28-go sierpnia 1924 r. poz. 741).

Ustawa z 31-go lipca 1924 r. zmieniła przepisy, zawarte w poprzednich ustawach, rozciągnęła ochronę na dzierżawę działek o obszarze do 5 ha, oraz wprowadziła pewne rygory, zmuszające dzierżawcę do lojalnego wykonywania stosunku dzierżawnego, w przeciwnym razie dając możność właścicielowi usunięcia dzierżawcy. Rygory te tyczą się przedewszystkiem terminowej opłaty tenuty dzierżawnej, poddzierżawiania gruntów bez wiedzy i zgody właściciela i t. p. Ustawa ta ma moc prawną do 1-go października 1930-ego roku

— *Jak się przedstawia sprawa długoletnich dzierżawców?*

T. zw. *długoletni dzierżawcy*— stanowią kategorję odrębną. Są oni uprawnieni w pewnych okolicznościach do uwłaszczenia na dzierżawionych gruntach. Uprawnienia do uwłaszczenia na gruntach dzierżawionych daje „Ustawa z dnia 20 go czerwca 1924 roku w sprawie uwłaszczenia b. czynszowników, b. wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców".

Do długoletnich dzierżawców zaliczono dzierżawców, którzy 1) sami lub ich spadkodawcy osiedlili się na posiadanych gruntach przed 1-go kwietnia 1895 r. na mocy umów dzierżawnych z prawem odnowienia dzierżawy po terminie na warunkach poprzednich, 2) dzierżawcy posiadający w umowach zastrzeżenie prawa wykupu, 3) dzierżawcy, którzy przed 1-ym sierpnia 1914 r. posiadali i w dniu 31-go października 1923 r. użytkowali grunty na zasadzie 6-letnich umów oraz pobudowali na tych gruntach swoim kosztem budynki.

Z dobrodziejstw tej ustawy mogła dotychczas skorzystać stosunkowo mała ilość osób, które udowodniły swe prawa i nie uchybiły warunkom zastrzeżonym w art. 5 ustawy.

Z dotychczasowej działalności Powiatowych Komisyj Uwłaszczeniowych wynika, że do Komisyj uwłaszczeniowych na terenie województwa wileńskiego zgłoszono 404 sprawy, z czego rozpatrzono ostatecznie 201 spraw, z tej liczby uwłaszczono 28, odmówiono zaś w 173 sprawach.

Głównym powodem odmowy były: 1) zgłoszenia bezpodstawne i 2) uchybienia w stosunku do terminowych opłat należnych rat dzierżawnych.

Dość częste były wypadki nieuwzględnienia roszczeń dzierżawców bezspornie długoletnich, którzy jednak pod żaden punkt art. 4 ustawy nie podpadali. Byli to dzierżawcy osiedli przed 1 kwietnia 1895 r. na zasadzie umów ustnych milcząco przedłużanych, lub też dzierżawcy osiedli przed 1905 rokiem bez żadnych umów ze względu na ograniczenia b. rządów rosyjskich w stosunku do Polaków.

Zaprojektowane Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nowelizujące ustawę z dnia 20 czerwca 1924 r. pozwoli skorzystać z dobrodziejstw ustawy szerszemu ogółowi dzierżawców, dotychczas w ustawie 20.VI-1924 r. pominiętych, a należących do kategorji dzierżawców długoletnich.

JANINA KIRTIKLISOWA.

Wielkanoc 1919 r.

Błękitny chłodny świt w mgieł pierścień opalowy
Litośnie utulił gród, gdzie czychał wróg uśpiony.
Wzdłuż ulic pełzał lęk, wróg słabych niezmożony,
Niewoli ciężka dłoń uśpione gniotła głowy.
W tę świętą cichą noc kościoły toną w mroku,
Nie oczekuje nikt na cuda zmartwychwstania.
Czasem się ludzki cień wdłuż murów z lękiem słania
I drżący wsiąka w mgły, by zejść wrażemu oku.
Zmęczone miasto śpi, to miasto na rubieży
Przepięte wstęgą wód, pokryte znów ranami,
Przeżyło tyle burz i tak spłynęło łzami,
Że dzisiaj jest bez sił i jak umarłe leży.
I czeka aż się Bóg zlituje jego doli,
Aż przyśle zbrojny huf zakutych w stal rycerzy.
W słoneczny przyjdą dzień na odsiecz swej macierzy.
Moskiewską skruszą moc i wyrwą ją z niewoli—
Z tą wiarą Wilno śpi, a szarą lidzką drogą
Ciągnie się niby wąż, ginący gdzieś w przestrzeni
Żołnierzy konnych garść. Wyrośliż oni z ziemi,
Czy z rannych wstali mgieł i lidzką jadą drogą?
Nie wiodą z sobą dział, nie mają zbrojnej stali,
Nie z baśni oni są, lecz z tej wyrośli ziemi;
Swe miasto zdobyć chcą rękami zmęczonemi,
Tą wiarą, co jak Znicz, w źrenicach im się pali.
Zatętnił głucho bruk. Dopadli miejskiej bramy.
Ohydnie wrzasnął lęk, na wraże wpełzł posłania,
Półnagich pędził precz w wilgotne mgły świtania
Podobnych falom wód, gdy pozrywają tamy—
I zanim słońca grot rozświecił chłodne mury
I zbudził ze snu lud, już brzmiała pieśń radosna.
Zwycięstwa powstał Bóg, wyzwoleń przyszła wiosna.
Wyparty pierzchał wróg zacięty i ponury.
Znękany w przeddzień gród w świątynię się zamienia,
W świątynię pełną bóstw, w kwieciste strojnych wieńce.
Wyległ kto tylko żył, a wyciągnięte ręce
Radośnie w niebo ślą modlitwę dziękczynienia.
Wyzwolin przyszedł czas w dzień przebudzenia wiosny,
Radosną nucą pieśń rozkołysane dzwony,
Na dachu słońca snop pieśliwe kładzie tony,
Różowych, jasnych smug, rzucając rój radosny.

Program uroczystości wyzwolenia Wilna

przez Marszałka Piłsudskiego w dniu 19. IV. 1919.

Godz. 9-a Zbiórka oddziałów biorących udział w uroczystościach na placu Katedralnym.
Godz. 9 min. 10. Raport.
Godz. 9 min. 30. Nabożeństwo w Katedrze.
Po nabożeństwie defilada.

C. BAUDOUIN DE COURTENAY EHRENKREUTZOWA.

Kwiatki św. Jerzego.

Św. Jerzy, rycerz młodzieńczy, zabijający smoka w obronie dziewczyny, znany nam dzięki kreacji jego w sztuce malarskiej i w literackiej żywotów, zarówno zachodnio europejskich, jak i bizantyjskich, obcy jest wsi podwileńskiej. Opowiadają o nim niekiedy książkowe legendy, to znów zabłąka się jakaś pieśń o nim nabożna, lecz po za tem pozostaje on nadal w cień odsunięty, pobiła go bowiem inna *własna*, pasterska rolnicza, *koncepcja* świętego. Spotykamy się z nią zarówno na Rusi, jak i w Polsce. Jest nim św. Jerzy — opiekun zbóż i trzód. Inkarnacja ta nie ma w sobie nic z marzeń o szpadzie, nic ze snów o przygodach rycerskich, ma zaś w sobie spokój i powagę gospodarską. W wieczór śnieżny, zimowy może go zobaczyć wieśniak pracowity, uczciwy, dbały o swoją rolę i żywiołę. Zaprowadzi go do świętego blask złoty dwóch świec, gorejących na stole, nakrytym obrusem z najcieńszego, srebrzystego lnu. Święty siedzi pochylony nad ogromną księgą przeznaczeń rolniczych, zdobi go wielka biała broda, niemniejsza i niemniej biała, niż ta, która okala różowe i dobrotliwe lice św. Mikołaja.

Św. Jura, leśny i mroźny, ma pod swą opieką stada wilków-rozbójników i od niego właśnie zależy, na czyj postrach i na czyją szkodę rozejdą się one na swe nocne wałęsania się. O ile kto ma czyste sumienie, ludzkie i gospodarskie, może podejść do samego stołu świętego, popatrzeć w jasne oczy i wyprosić zmiłowania od wilków. Czasem pomoże ofiara z jakiegoś niewinnego jagnięcia, złożona u stóp Poskromiciela drapieżnych szkodników,

Na wiosnę Św. Jerzy z lasu wychodzi na pola. Cicho wkoło nich się przechadza. Czuwa, aby oziminy dobrze rosły i ziemia gotowa była do przyjęcia nowych zasiewów jarych, które dobrze jest rozpoczynać, według bardzo rozpowszechnionego mniemania, w dniu następnym po „Jurze" —. Ażeby pomóc i sobie i Świętemu w jego troskach opiekuńczych, wieśniacy sięgają do dawnych przekazań dziaduków swych i pradziaduków, zapewniających łaskę u ziemi i nieba. Jak już o tem na innem miejscu wspominałam, na świętego Jerzego zakopują więc resztki jadła święconego w rolę (na Pokuciu czynność tę musi wykonać trzech łysych gospodarzy) i wtykają w nią palmy wielkanocne Święcą wodę w studniach, a potem tą wodą, lub wodą w wielką sobotę poświęconą, skrapiają swe łany. Zielenią się zresztą one już dobrze na św. Jerzego od ozimin. Mówi o tem dobitnie przysłowie, co prawda — nie co roku, dające się równie dobrze zastosować.

Na świętego Jura
Schowa się w życie kura.

To też przysłowie, tyczące się św. Wojciecha, młodszego patrona zasiewów w Polsce, robi pewne gospodarskie zastrzeżenia:

Taka pszenica zwykle urodzajna bywa,
Która na święty Wojciech przepiórkę pokrywa.

To, czy wyżej, czy niżej, wcześniej, lub później zboże „wyskoczy" jest w mocy świętego opiekuna zasiewów, dlatego, że Pan Bóg wręczył mu klucze od różnych tajemnych skrytek ziemi. Może więc on, wedle swego rozumienia, wypuścić, kiedy chce, ciepłe podmuchy wiosenne, może spuścić rosę niebieską. Śpiewają i opowiadają o tem nietylko w okolicach Wilna, lecz i na innych terenach Polski i Rusi, u Słowian zachodnich i południowych. Jedna czeska piosenka mówi o świętym Jurze, że on:

„vstava, zem odmykava, aby
trava rostla, trava zelena
fiala modra...

A podobne zupełnie zwrotki, aczkolwiek już z rokiem każdym idące w zapomnienie, można jeszcze usłyszeć w dzień Patrona zbóż i trzód wieśniaczych, i pod Wilnem i pod Nowogródkiem.

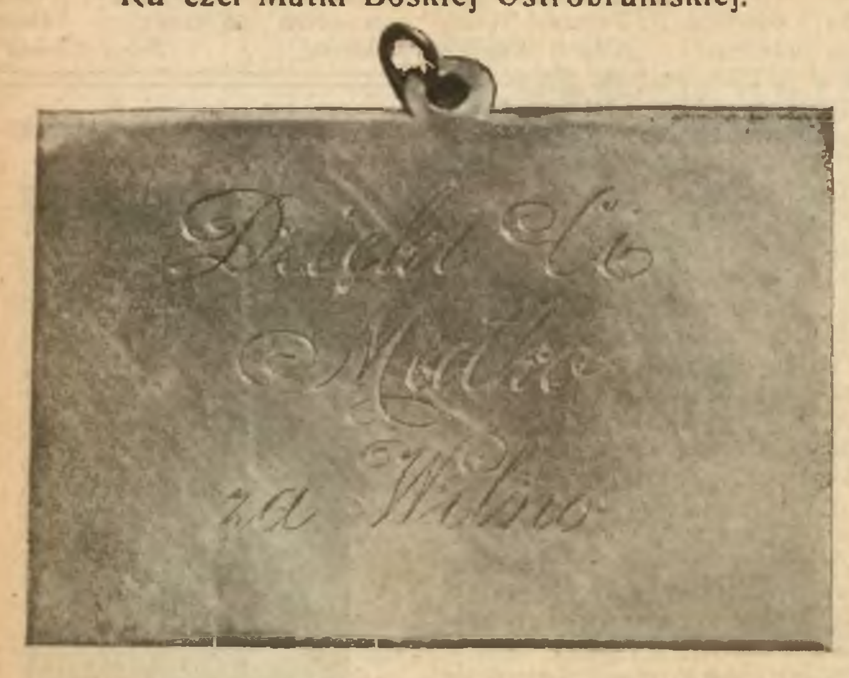
Dowodem łaski nieba dla przyszłych urodzajów są grzmoty w dzień zarówno św. Jura, lub św. Wojciecha się rozlegające. Trzeba tylko wtedy pamiętać o jednym zabiegu skutecznym, a mianowicie: należy pójść przed chatę i oparłszy ręce o ziemię, zrobić skok przez głowę, czyli tak zwanego kozła, lub też tarzać się po ziemi. Zabezpiecza to przed klęską piorunu, według zaś tradycyj innych okolic Polski, zapewnia obfitość zbiorom.

Dobry gospodarz w dzień św. Jerzego troszczy się również i o zjednanie łaski dla bydła. Dlatego też w dzień ten i w okolicach Wilna i na innych terenach Polski bydło, często umajone i w czerwony kolor, broniący od uroków, przystrojone, wypędza się poraz pierwszy na paszę, kropiąc je wraz z pastuchami, wodą święconą i popędzając palmami wielkanocnemi.

* * *

W związku bezpośrednim z inkarnacją rolniczą św. Jerzego, patrona roślin wschodzących i rosnących na wiosnę, pozostaje zwyczaj wileński, sprzedawania na kiermaszu przed kościołem Świętego kwiatów i flanców. Stara piosenka ludowa serbska wyjaśnia nam go bardzo wyraźnie, mówiąc o tem, jak to *przy podziale świata św. Jura* dostał pod swą opiekę *kwiaty*.

Ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej.



Fot. J. Bułhak.

Wśród wotów, wiszących na Cudownym Obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej, jest jedno niezwykłe, które tutaj reprodukujemy. Jest to srebrna tabliczka z napisem: „Dzięki Ci Matko za Wilno". Kto ją złożył? Stary wilnianin spłacił dań pięknej tradycji miasta, czy żołnierz, który zdobywał je w ogniu walk, szeregowiec, czy wódz? Nie wiemy. A przecie piękny i wzruszający jest ten objaw głębokiego związku duchowego, jaki wytworzył się między tymi, co tu żyją, a prastarą relikwją naszego miasta o głęboko uczuciowym, niemal mistycznym podkładzie kultury.

W ósmą rocznicę.

W dniach 19, 20 i 21 b. m. minęła ósma rocznica oswobodzenia Wilna. Ośm lat upłynęło od chwili, gdy po wiekowej niewoli poraz pierwszy Wilno ujrzało szeregi wojska polskiego, by kosztem jego krwi i znoju znowuż połączyć się... z Koroną.

Pamiętne te dni 19, 20, i 21 kwietnia 1919 roku głęboko zapewne utkwiły w pamięci wilnian i nietylko wilnian. Echo ich radosnem brzmieniem rozległo się po całej Polsce.

Oswobodzenie Wilna było jednym z symbolów odradzającej się Ojczyzny, która po wiekowej niewoli znowu powstawała do wolnego życia jednocząc w sobie wszystkie dawne dzielnice Rzeczypospolitej.

— Kraków, — Warszawa, — — Lwów, — Wilno, — Poznań, — zrzucając kolejno jarzmo najeźdźców, zespalały się znowu w jedną całość.

Zaiste była to: „chwila dziwnie osobliwa"...

Oswobodzenie Wilna było dla odradzającej się państwowości polskiej nakazem chwili, było koniecznością.

Wilno, to dla Polski nietylko kwestja sentymentu, to zagadnienie „być albo nie być". Tak było za Jagiełły i tak jest po dzień dzisiejszy.

Szczególnie zaś silnie prawda ta uwydatniała się wówczas, gdy triumfujący w Rosji bolszewizm z Wilna przygotowywał sobie bramę wypadową na Polskę, a przez Nią na całą Europę.

Wszak w pierwszych dniach maja tegoż 1919 roku miała się stąd rozpocząć ofenzywa czerwonej armji.

Należało ją więc uprzedzić, należało rozbić w okresie przygotowań.

A przecież i sama, nieszczęsna ta ziemia, z rąk do rąk prawie przez Niemców bolszewikom oddana, przez jednych ograbiona, przez drugich doszczętnie zniszczona, raz po raz słała deputacje do Warszawy, z utęsknieniem oczekując pomocy i ratunku, od Tej, Wolnością już promiennej, Polski.

I nie zbrakło w Polsce zrozumienia tych potężnych dziejowych nakazań, nie zbrakło chęci do ich spełnienia. — Nie zbrakło tych chęci przedewszystkiem w duszy Naczelnika Państwa, który wszak sam się w tem Wilnie wychował, który to Wilno ukochał całą mocą swego gorącego serca.

Lecz skąd było wziąć siły, by podjąć się takiego zadania?

Zdeprawowana wiekową niewolą, wyniszczona wojną, zrabowana przez okupantów Polska, odradzała się zaledwie jak Feniks z popiołów.

Silna jedynie słabością swych wrogów, lecz jakżeż jeszcze bezbronna i słaba.

Jak ciężki był stan Polski w tym czasie, określają najlepiej słowa ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

„Położenie Polski było nadzwyczaj ciężkie, a ten ciężar musiałem odczuwać przedewszystkiem ja, przez los postawiony do zachowania sił swego narodu, do obliczania, do czego Ojczyzna jest zdolna.

Wierzcie mi, że nieraz w tym czasie, w samotnym, rzuconym na kraniec stolicy Belwederze, opuszczałem ręce w bezsile, poddawałem się rozpaczy, pomimo, że ani z natury, ani z charakteru do tych uczuć nie jestem skłonny.—Bo na cóż miałem liczyć lub rachować?.

Gdy przystępowałem do rachunku technicznego, to mi dawał zawsze wielkości ujemne. Czyż miałem rachować łachmany, w które ubierałem żołnierza, posyłając go na bój pod Lwowem? Czy liczyć dziury w butach żołnierza, stojącego na warcie w mróz trzaskający? Czy oceniać młodego, niedoświadczonego rekruta, posłanego na boje często bez znajomości karabinu, z którego miał strzelać? Czy liczyć depesze, donoszące z pod Lwowa o braku amunicji, o tem, że wystarczy jej zaledwie na dwie godziny boju?"

„...I gdym w noce bezsenne cyfry techniczne sumował w jedno z niepewnemi hieroglifami — wykładnikami uczuć narodu, nieraz przy dodawaniu odczuwałem stare, znane tak dobrze z lat niewoli, uczucie zwątpienia, które do ucha mi szeptało, tak dobrze mi znane, a tak ciężkie słowa: słabość, bezsiła, niemoc!..."

A przecież w tymże czasie bohaterski Lwów krwawił już od szeregu miesięcy. A przecież na wschodzie rozgorzał już szeroki pas frontu, rozciągający się coraz bardziej, rozpalający coraz potężniej, grożący zduszeniem, zalaniem.

W zdobytem Wilnie. — R. 1919.



Fot. J. Bułhak.

Pogrzeb poległych w walkach o Wilno.

A jednocześnie wszak terkotały już karabiny na Śląsku Cieszyńskim ogniem walki rozgorzało Poznańskie.

A jednak potężny duch Wodza Narodu nie ugiął się, nie złamał.

Natychmiast po uwolnieniu Lwowa, olbrzymim wysiłkiem organizuje 2 Dywizję Legjonową (obecnie 1 Dyw. Piech. Leg.).

W przeciągu sześciu tygodni szczupła kadra oficerska i podoficerska wchłania w siebie tysiące rekrutów, odziewa ich i szkoli, organizuje artylerję i tabory, uzupełnia amunicję i wolą Wodza oraz niestrudzoną pracą podwładnych wyczarowuje z niczego bitną jednostkę bojową.

Dnia 14 kwietnia ukończono organizację, dnia 15 Dywizja jest w rejonie koncentracyjnym, dnia 16 bierze już pierwszy chrzest ogniowy w bitwie o Lidę i rozpoczyna pod dowództwem generała Rydza-Smigłego swój marsz na Wilno.

Nie sposób w ramach tego skromnego artykułu opisać przebiegu tej niesłychanie ryzykownej operacji. Ograniczamy się więc do paru słów. Był to wspaniały raid kawaleryjski i natarcie kawalerji w sile niespełna 750 szabel na rozległe ćwierć miljonowe miasto, bronione siłami około 3000 ludzi.

Rankiem dnia 19. IV. wpadła do miasta kawalerja ppułk. Beliny Prażmowskiego i zajęła dworzec kolejowy oraz szereg ulic, docierając aż do placu katedralnego.

W zdobytem Wilnie. — R. 1919.



Fot. J. Bułhak.

Karabin maszynowy u wylotu ul. Zamkowej.

Mimo przewagi sił bolszewickich i braku amunicji, oddziały te utrzymały się w mieście przez cały dzień, aż do nadejścia piechoty, poczem wraz z nią oczyściły do reszty miasto z nieprzyjaciela. Oto co o walkach tych mówi Naczelny Wódz w rozkazie swym z dnia 28. IV. tegoż roku.

...Szczególnie, dziękuję. ...Gerałowi Rydzowi Smigłemu, który, pomimo wielkich przeszkód technicznych, doprowadził na czas dywizję do Wilna i ostatecznie wygnał wroga ze stolicy.

Przedewszystkiem jednak podnieść muszę działanie oddziałów jazdy pod dowództwem ppłk. Beliny-Prażmowskiego.

Swietnie prowadzona, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich sił bolszewickich: śmiałym, a nagłym napadem zajęła miasto z ogromnemi zapasami materjału wojennego i utrzymała je pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyjścia piechoty. Jest to najpiękniejszy czyn wojenny dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpłk. Belinie Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu majorowi Piskorowi".

Olbrzymi wysiłek został dokonany. Prastary gród Gedymina w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego połączył się z odrodzoną Ojczyzną. Wielkie historyczne zadanie zostało spełnione. Przez czyn orężny tych pamiętnych dni stał się Józef Piłsudski wskrzesicielem starych tradycyj Jagiellońskich, a Wilno stało się tem, czem było niegdyś—wschodnią strażnicą potęgi Odrodzonej Ojczyzny, potężnym zwałem rozdzielającym dwie groźne nam potęgi na zachodzie i na wschodzie.—Nic więc dziwnego, że Komendant o wjeździe swym do Wilna temi wyraża się słowami:

„Do żadnego miasta zdobytego przezemnie nie wjeżdżałem z takiem uczuciem jak do Wilna. Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia... Wjeżdżałem konno... czekało miasto moje... triumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej było jeszcze przedemną?"

A ileż pracy nowej i słodkiej dzięki temu czynowi otwarło się przed nami? Nazwiska Rydza-Śmigłego Beliny — Prażmowskiego, Dreszera, Zaruskiego, Piskora złotemi głoskami wyryte być winny w sercu każdego wilnianina. Lecz przedewszystkiem złotemi głoskami, ukochaniem i oddaniem wyryć się w nich powinny imię i postać Marszałka Józefa Piłsudskiego który temu naszemu miastu serce i duszę swą oddał.

A. H.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

Na Wilno!

Ogromne koszary Ostrów-Komorowa zamieniły się wczesną wiosną 1919 r. w jedno wielkie obozowisko wojenne. Rozliczne czerwone bloki budynków, przyległe place koszarowe, okoliczne pola pełne są życia, pulsującego nabrzmiałem tętnem. Odgłosy najróżnorodniejszych komend—twarde, urywane, ochrypłe, przeszywają powietrze; mieszając się z chrzęstem broni, miarowem uderzaniem setek nóg, z kakofonią pieśni żołnierskich, śpiewanych w przeróżnych tonacjach, z trzaskiem strzałów karabinowych, ćwiczących się w strzelaniu oddziałów, zlewają się w jakiś wielki chaos tworzenia.

Toczą się po wybrukowanych ulicach pękate wozy, skrzypiąc i pojękując pod ciężarem ładunku broni, amunicji, mundurów.

Ciągną ze stacji w bezładnym ordynku gromady młodych chłopaków, cudacznie ubranych, z tobołami różnego kalibru, krokiem leniwym, nierównym, gapowato i niezgrabnie przewalając się z nogi na nogę.—To rekruci. Chłopy naschwał, przeważnie z lubelskiego i łomżyńskiego.

Czasem przewinie się zwarty oddział równym, sprężystym krokiem, z bronią na ramieniu. — To stary żołnierz — zapewne na zmianę warty.

Tam znów z zakrętu drogi wyłania się inny oddział z grzmiącą pieśnią. Wygląda groźnie, po kosyniersku i nieco zakrawa na oddział wolontarjuszy. Każdy ma coś żołnierskiego na sobie: jeden czapkę i pas na marynarce przy zgrzebnych portkach i boso, drugi w czemś na głowie, co przypomina kapelusz, ubrany w bluzę wojskową, spodnie w kratkę i płytkie buciki, inny znów od dołu kompletnie wyekwipowany do pasa, zaś w górze zakazany cywil, a wszyscy trzymają na ramieniu regulaminowo długie drewniane pały, udające karabiny, a wyglądające raczej na kosiska—tylko kosy nastawić.

Gorączkowa praca wre całego od świtu do nocy. Oficerowie zaharowani. Owładnięci jakąś szaloną pasją pracy wpadają tylko do kasyna na posiłek jak po ogień i ledwie przełknąwszy strawę gonią do kompanji, bo znów przyszedł nowy transport rekrutów, albo ekwipunku. Rozmawiają na migi, bo już głosu nie mogą wydobyć z zachrypniętej gardzieli. Oczy jeno gorączką błyszczą i entuzjazm przebija z oczerniałej twarzy. Bo jakżeby inaczej? Przecież to organizuje się 1. dywizja legjonowa dawna I. Brygada... Tu się zanosi na coś ważnego i wielkiego. Niedarmo zjeżdża lada dzień generał Śmigły, by objąć dowództwo. Niedarmo zjeżdża się ze wszystkich zakątków Polski sama stara wiara, oficerowie i podoficerowie z b. 1. Brygady. Ci co to jeszcze pamiętają Ulinę i Łowczówek z 1914 roku, ci z pod Kozinka, z Wołynia, z pod Reduty Komendanta, głodomory ze Szczypiorna; ci co się gnieździli po tyrolskich „cavernach" i zajadali „polentę" pod włoskiem niebem przy jazzbandzie huraganowego ognia. Same stare wygi bojowe, elita żołnierstwa polskiego. Wszystko wyrwane rozkazem prosto z ognia, z pod Lwowa, z wołyńskich i poleskich rubieży, poznaczone licznemi bliznami.

Sam Komendant, Naczelny Wódz ma ich podobno prowadzić dokąś na „robotę"... jak dawniej... jak dawniej od Krakowa... „na samym przedzie Komendant jedzie hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są". Tylko dziś to już nie garstka szaleńców a regularny żołnierz wolnej i niepodległej Polski; rekrut z pierwszego przymusowego poboru, zarządzonego przez władze polskie.

Dalej więc do orki! A szybko, bo czasu brak. Komendant czeka na gotowych żołnierzy.

Idzie więc praca z całym impetem gorącego, legjonowego temperamentu, w dzień i w nocy; a w trzy tygodnie niezorganizowany, niesforny tłum przeobraził się w plutony, kompanje, bataljony i pułki posłusznych rozkazom i gotowych do boju żołnierzy — legjonistów.

W pierwszej połowie kwietnia zjawił się generał Smigły ze swoim sztabem i objął w swe wypróbowane ręce dowództwo 1 dywizji legjonowej.

Równocześnie z jego przyjazdem gruchnęła wieść, że dywizja rusza natychmiast na Wilno.

Na Wilno!.. na Wilno! podawano sobie radośnie z ust do ust i uwijano się gwałtownie z ładowaniem przeróżnego sprzętu wojennego, prowiantu, taborów, dociągano do ostatka wyszkolenie oddziałów, które przecież składały się z samego rekruta, mając jeno kadry oficerskie i podoficerskie złożone ze starego żołnierza legjonowego i częściowo z b. armij zaborczych.

Nadszedł wreszcie dzień odmarszu. Załadowane transporty kolejowe legjonowych pułków 1-go i 5-go ruszyły na długie i ciężkie boje.

Rozdyszały się lokomotywy, wyrzucając czarne pióropusze dymu, zastukotały rozgłośnie po uginających się pod ich ciężarem relsach i pociągnęły długie węże pociągów, najeżone rynsztunkiem bojowym, pełne młodego, ofiarnego życia,—w kierunku na Wilno.

Z otwartych drzwi wozów uderzyła w szerokie, płaskie, rozłogi polskich pól stara legjonowa piosenka, będąca wyrazem gorących pragnień tych pierwszych żołnierzy polskich:

„Zdobędziem Warszawę bo nam pilno
Zobaczyć to nasze stare Wilno".

Bo któż był godniejszy i miał większe prawo do zwycięskiego wkroczenia w progi prastarego grodu Gedymina, jak nie ci, którzy 6 sierpnia 1914 roku wyruszając z Krakowa pod wodzą Komendanta Piłsudskiego, nieśli w swych sercach najśmielsze marzenia połączenia Krakowa, Warszawy, Wilna w jeden potężny organizm nowego Państwa Polskiego. Pilno im było zobaczyć to stare polskie Wilno i nadszedł wreszcie czas ziszczenia ich marzeń, wyśpiewanych w tej serdecznej piosence.

Mkną pociągi jedne za drugimi dniem i nocą, mijając po drodze przysiadłe po bokach budynki stacyjne, przecinając rozlewne rzeki, przerzynając głębokie, szumiące bory, zbliżając się „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych".

Miarowy stukot kół po szynach, usypiając znużone ciała, zdawał się skandować w takt, od dzieciństwa wyuczone i ze wzruszeniem powtarzane nieśmiertelne słowa inwokacji: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy.

I w Ostrej świecisz Bramie......"

„I w Ostrej świecisz Bramie..." czyż to możliwy taki cud?... nie sen-li to tylko?... My, którzyśmy tylko z nabożeństwem recytowali te boskie strofy Wielkiego Adama, niektórzy potajemnie, jako najżarliwszą modlitwę... my mamy teraz stanąć przed cudownem obliczem Tej, co w Ostrej świeci Bramie?... Ależ tak! mamy i musimy stanąć przed Nią w ordynku z Komendantem na czele, my pierwsi żołnierze Polski i zdać raport ze swych czynności, oraz zameldować, żeśmy byli Polsce wierni, że wypełniamy testament nieśmiertelnego naszego wieszcza, który się kajał u Jej stóp, skąd spłynął na niego genjusz natchnienia. Nie sen to, ale wielka jawa, wielka polska rzeczywistość.

Pułki wyładowały się w polu. Podają jakieś nazwy miejscowości nieznanych a jakby znanych... Lida... Radziwoniszki... A więc jesteśmy już na Litwie! ...iszki... kiszki... obijają się o uszy... Toć to przecież ojczyzna Podbipięty! Snują się Sienkiewiczowskie i Mickiewiczowskie światy i bohaterowie przez rozmarzony mózg. Chciałoby się z miejsca odszukać jakąś Marylę, Zosię, a choćby Telimenę... Prędko jednak rozmarzenie prysło i znikło razem z Zosiami, Telimenami i Podbipiętami. Donośny bas huczących pod Lidą dział przywrócił umysł do rzeczywistości. To już plac boju... tu już czuć prochem.

Twarde, Szybkie rozkazy zwarły momentalnie zgiełkliwe kłębowisko ludzkie w regularne szeregi, wyciągnęły je w kolumny i poruszyły naprzód.

Odgłos walki o Lidę, która pozostała z prawej strony, milkł, aż ucichł zupełnie.

Zaczął się uciążliwy marsz, zmaganie się człowieka z mięsistą, lepką ziemią, z wybojami zalegającemi drogę. Ludzie, cali utytłani w błocie, zamieniają się w juczne konie, przenosząc literalnie wozy, kuchnie, działa przez przepaściste błota. Cudną przyrodę z „Pana Tadeusza" szara rzeczywistość zamieniła w wielkie bajoro.

Utrudzone ogromnym wysiłkiem kolumny pchają się forsownym marszem wprost na Wilno, w samą gardziel wroga. Nic na prawo, nic na lewo, jak tylko nieprzyjaciel. Aleć to nie nowina dla starych zagończyków 1. Brygady, zaprawionych w tego rodzaju przedsięwzięciach na błotach wołyńskich w 1915 roku.

Świadomość, że na czele znajduje się Komendant, jak ongiś, nadzieja triumfalnego wejścia z Nim na—pierwsze, w wolnej Polsce — Swięto Zmartwychwstania Pańskiego w progi pieszczonego w marzeniach, ukochanego Miasta, odejmowała trud umęczonym nogom i ramionom. Spotykane po drodze zalęknione twarze tutejszych ludzi, rozjaśniają się na widok polskich mundurów, niosących im wiosnę wyzwolenia po tylu latach... Wyrywają się od dawna tłumione radosne okrzyki powitania... wzruszające, serdeczne. To dodaje sił.

Dolatują już wieści, że Belina z ułanami dociera już do bram miasta że wreszcie już jest w mieście, że się już bije. Ogarnia lęk, czy wytrzyma, czy piechota zdąży na czas..

Wreszcie dnia 19 kwietnia, koło południa zajeżdża pierwszy pociąg od Wilna na stację Bieniakonie. Na lokomotywie furkocze ułański proporzec —Hura! Wilno nasze!.

Alarm!—Kpt. Langner formuje już swój III baon 1 pp. leg. Ładują się gorączkowo kompanje na pociąg przysłany przez ułanów i niedługo ostry świst lokomotywy sygnalizuje odjazd. Z setek piersi wyrywa się jak grzmot piosenka... „zobaczyć to nasze polskie Wilno".

Koło godziny 8 wieczór dnia 19 kwietnia 1919 roku wpada zadyszany i rozśpiewany pociąg z polską piechotą na stację Wilno. Grzmi potężna, dumna pieśń Legjonów „My pierwsza Brygada, strzelecka gromada, na stos rzuciliśmy swój życia los".

Mrowie żołnierstwa wysypuje się z pociągu. Już się formują w bojowy szyk, bo nerwowe strzały odzywają się tuż, tuż... przypadają do ulic i suną szybko, kierowani błyskawicznemi rozkazami, bo już najwyższy czas... ułani ostatkiem się trzymają.

Minęło parę chwil i żołnierz 1 Dywizji Legjonów, pierwszy od dziesiątek lat żołnierz polski w stolicy Jagiellonów, na rozkaz swego Wodza Naczelnego, wymienia pierwsze strzały z śmiertelnym wrogiem.

Piędź po piędzi zdobywano drogie każdemu sercu miasto, przez dzień i noc. Wchodziły w bój kompanje za kompanjami, w miarę nadchodzenia transportów reszty dywizji, aż wreszcie drugiego dnia Świąt Wielkiej Nocy Wilno poczuło się wolne od wroga. Żołnierz polski roztoczył opiekę nad świętemi murami. Zrosił je szczodrze krwią swoją serdeczną. Nie żałował jej, bo długi przebył szlak do tej upragnionej skarbnicy najdroższych pamiątek... od Krakowa, przez Warszawę do ukochanego Wilna.

Ofiarował wspaniałomyślnie cudny dar świąteczny swemu Komendantowi i Polsce. Zdobywał miasto nie jako martwy objekt taktyczny, a zdobywał setki tysięcy tętniących polskich serc, wyrywających się do Macierzy—Polski.

Triumfalnie wjeżdżał Naczelny Wódz do bram Wilna, przy szumie proporców ułańskich i rytmie marszu piechoty na czele tych, z którymi wyruszył w 1914 roku na wielki bój. Najśmielsze marzenia tej garstki szaleńców spełniły się po pięciu latach ciężkich ofiar i znojów.

I złożył Komendant Tej, co w Ostrej świeci Bramie raport, oraz ślubowanie w imieniu swem i swych wiernych żołnierzy, że odtąd stopa żołnierza polskiego nie cofnie się z tego miasta po wiek wieków.

Chudyba St.

POLSCY TATARZY

(Charakterystyka ogólna).

...Są to oddawna zagnieżdżone ptaki
W Litwie: Lud prosty lecz jeszcze oracza
Pozłota wschodnia trzyma się — i znaki,
Które na twarzach rycerstwo wytłacza,
Błysną jak krzywych mieczów błyskawica
Słowacki „Beniowski".

Potomkowie dawnych sojuszników Litwy a później Rzplitej, co ongi w sukurs jej nadciągnąwszy, już do swoich siedzib nie wrócili, osiadłszy tu na stałe, zwartemi kolonjami na ziemi tej zamieszkali i pokolenie za pokoleniem, rycerski a pracowity żywot pędząc, wierni przybranej swej Ojczyźnie wielekroć dzielnie w potrzebie jej służyli.

Liczba ich, w granicach dawnej Rzeczypospolitej dochodziła niekiedy (spis z r. 1630) do 100 tysięcy, (a nawet 200 u. w wieku XIV-m). Było osiadłych 800 rodzin. Dawały one Rzplitej 10 tys. zbrojnych jeźdców, tworzących t. zw. *ściahy*, o nazwach ziem z których pochodziły. Dzisiaj mieszka u nas około 7-miu tys. Tatarów w województwach: wileńskiem (powiaty trocki, mołodeczański, oszmiański, brasławski i dziśnieński), nowogródzkiem (nowogródzki, wołożyński, nieświeski, lidzki, słonimski, baranowicki), białostockiem (sokólski grodzieński) i lubelskiem w Studziance pod Białą. W tej ostatniej był przed wojną b. piękny i starożytny meczet który spalili moskale w r. 1915 w czasie odwrotu, przyczem spłonął przechowywany tam sztandar przybocznego pułku tatarskiego Stanisława Augusta, którym dowodził pułk. Azulewicz.

Tak znaczny ubytek ich liczebny tłomaczy się tem, że stopniowo przyjmowali chrześcijaństwo i zmieniając religję zatracali całkowicie odrębność narodową, polonizując się przeważnie.

Największą czysto-tatarską osadą są Iwje, w pow. wołożyńskim, gdzie mieszka około 80 rodzin. Trudnią się Tatarzy rolnictwem i ogrodnictwem a częściowo garbarstwem. Właściciele dużych majątków ziemskich to potomkowie dawnych książąt, ułanów (książąt krwi chańskiej, posiadaczy „ułusów") i murzów.

Mimo swego wielkiego patryjotyzmu polskiego (carskie rządy nazywały ich „paljakami magometanskawo zakona") zachowali jednak w pełni swoją odrębność etniczną i religijną. Do dziś wyznają islam, wielożeństwa jednak wśród nich niema, choć kodeks rosyjski zezwalał muzułmanom na posiadanie do trzech żon.

Mówią już tylko po polsku, tatarskiego oraz arabskiego nie rozumieją, choć przeważnie umieją czytać po arabsku.

Meczet w Wilnie na Łukiszkach.



Według litografji z połowy XIX w.

Po arabsku pisana jest większość ich ksiąg religijnych, których jest kilka rodzajów. Są t. zw. *Kitiaby*, czyli księgi Koranu w języku arabskim ręcznie, z dodaniem białoruskiego tłomaczenia alfabetem arabskim pisane; *Tapsiry*— tylko arabski tekst Koranu zawierające; *Chamaiły*—zbiory modlitw arabskich, ale pisanych alfabetem polskim z zupełnie już polskimi opisami obrządków religijnych; *Duarały* wreszcie, czyli modlitewniki noszone na piersiach.

Wszystko to są rękopisy. Poza niemi używane są także księgi Koranu, drukowane w Orenburgu i Kazaniu. Z wielkim pietyzmem przechowują często Tatarzy polscy egzemplarze Koranu (przeważnie b. stare) drukowane wTurcji. W roku 1858 wyszedł w Warszawie pierwszy i dotychczas *jedyny polski przekład Koranu* dokonany przez *Jana Tarak Murzę Buczackiego*. Przedtem, w r. 1830 został wydany także przez Tatara, litewskiego sędziego Józefa Sobolewskiego, wWilnie, „Wykład wiary mahometańskiej, czyli islamskiej". Obydwa te dzieła są dziś rzadkościami bibljograficznemi.

Parafij muzułmańskich w Rzpltej jest 17, najstarsza i najliczniejsza z nich—Dowbuciszki (obecnie pow. mołodeczański) z meczetem, założonym jeszcze w w. XV, (obecna wszakże budowla pochodzi z początków w. XIX). Jest to zarazem odwieczna siedziba książąt Kryczyńskich, Murzów Najmańskich. Przed wojną Tatarzy litewscy wyznaniowo podlegali t. zw. *muftijatowi* na Krymie, w r. zeszł. powstała autokefalja muzułmańska w państwie polskiem z siedzibą jej władz, czyli muftijatu w Wilnie. *Muftim* czyli głową autokefalji został obrany przez zjazd parafij muzułmańskich w Polsce, zwołany z inicjatywy p. Adama Murzy Murzicza, b. wice prezesa Sądu Okręg. w Wilnie,—dr. Jakób Szynkiewicz, zastępcą jego zaś p. Jakób Romanowicz.

Stosunki naszych Tatarów z innymi narodami świata muzułmańskiego są zawsze b. dobre, a nawet serdeczne. Cieszą się oni tam dużem uznaniem, czego dowodzi m. in. objęcie przez nich całkowitej prawie władzy w rządzie istnie-

Meczet w Dowbuciszkach.



Jedna z nielicznych starych świątyń mahometańskich, które oparły się zniszczeniu w czasie wojny europejskiej.

jącej w r. 19—20 Republiki Krymskiej, lub w tymże czasie wielu stanowisk w Republice Azerbejdżanu.

W maju ub. roku dr. Szynkiewicz brał udział w zjeździe przedstawicieli świata muzułmańskiego, dla obrania kalifa, w Kairze. Duże zainteresowanie życiem Tatarów polskich objawia khedyw Egiptu, Fuad, który w r. zeszł. przysłał na ręce dr. Szynkiewicza 500 funtów na budowę (względnie odbudowę wielu zniszczonych przez wojska rosyjskie) meczetów, których wiele parafij nie posiada.

Poziom kulturalny i etyczny Tatarów polskich jest niewątpliwie wysoki. Sa b. uczciwi, religijni i niema wśród nich analfabetów. Wszyscy umieją czytać, bądź po polsku, bądź po arabsku. Bardzo znaczny procent posiada wyższe wykształcenie; na Uniwersytecie St. Batorego studjuje kilkanaście osób narodowości tatarskiej. Bardzo wielu jest na wyższych stanowiskach państwowych, zwłaszcza w sądownictwie, tudzież w wojsku. Tatarem jest prof. U. S. B. dr. Stefan Bazarewski, prezes zorganizowanego w r. z. Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzplitej Polskiej. Członkami zarządu związku są pp: N. Bazarewska, Zofja Romanowiczówna, Konstanty Achmatowicz i płk. Stefan Tuhan-Baranowski. Jednym z delegatów polskich na Międzynarodowy Zjazd Geograficzny był także Tatar, sędzia p. Olgierd Kryczyński, odznaczony przez króla Fuada orderem Nilu.

Rewelacją dla czytelników „Trylogji", czy „Quo vadis", będą wywody znanego heraldysty, autora wielu cennych rozpraw z tej dziedziny, prof. Stan. Dziadulewicza. Dowiódł on jasno i niezbicie, przy pomocy licznych dokumentów, że Henryk Sienkiewicz był Tatarem z pochodzenia i to z rodu, w którym tradycje muzułmańskie są bardzo świeże, albowiem, zaledwie prapradziad jego Marcin, właściciel części Krejwan, w r. 1742 przyjął chrześcijaństwo. Może nie bez wpływu to pozostało na dzieła praprawnuka, że wspomnimy tu czarującego Selima Mirzę, albo taki świetny typ, jak dziki Azja Tuhaybeyowicz i wielu innych.

Jeśli poszukamy dalej, znajdziemy równie ciekawe szczegóły. Prof. Benedykt Dybowski pisząc o pochodzeniu Mickiewicza bierze pod uwagę i element tatarski przy określaniu jego rasowości. To samo stwierdza prof. Talko Hryncewicz w dziele swem pod tyt. „Muślimowie, czyli t. zw. Tatarzy litewscy" (Kraków 1924). Zupełnie wyraźnie już, z Tatarów pochodziła Maryla Wereszczakówna. Rodzinne jej dobra Tuhanowicze, jak sama nazwa wskazuje, należały ongi do książąt tatarskich, jej przodków, których opisał Mickiewicz w balladzie „Świteź".

Przechodząc do czasów nowszych, należy wspomnieć o jednym z najbliższych i najdzielniejszych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, Aleksandrze Sulkiewiczu.

Literatura traktująca o Tatarach polskich jest dość obfita. Wśród autorów spotyka się nazwiska zarówno czysto polskie, jak i tatarskie i przeważnie na polu naukowem i literackiem głośne. Pisali więc: J. Bandkie „O Tatarach" (studjum prawnicze), „Album literackie" z r. 1848; prof. A. Muchliński „Zdanie sprawy o Tatarach litewskich" (praca histor.), „Teka litewska" 1858 r.; wspomniany już prof. Talko Hryncewicz (antropol.), Szymielewicz Michał „Tatarzy litewscy, szkic etnograficzny" Wilno 1905, Czesław Jankowski w monografji p. t. „Powiat oszmiański" cz. I a „Wśród siedzib tatarskich".

To są najważniejsze. Poważne dzieło bibljograficzne napisał p. Leon Kryczyński (obecnie sędzia śledczy do spraw szczeg. wagi w Wilnie) p. t. „Źródła bibljograficzne o Tatarach Polski, Litwy, Białejrusi i Ukrainy".

Wszyscy piszący o Tatarach litewskich autorzy polscy wyrażają się o nich z żywą sympatją i szacunkiem, na które Tatarzy nasi w ciągu minionych od ich osiedlenia się na tej ziemi wieków, dzielnością swą, etycznością i przywiązaniem do polskości rzetelnie sobie zasłużyli. Polskość ta ich dzisiaj jest tak niezaprzeczona, że odrzucając termin na przesłankach historycznych oparty nazwaliśmy ich w nagłówku niniejszego artykułu tem czem są dzisiaj — Tatarami Polskimi.

S—n Kl—ski.

Mec. Al. Achmatowicz.



Były dyrektor departamentu sprawiedliwości T.K.R. b. Litwy Środk. jeden z najwybitniejsz. działaczy wśród społeczeństwa tatarskiego.

Organizacja społeczeństwa muzułmańskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

(Wywiad z J. E. Muftim dr-em Jakóbem Szynkiewiczem.)

Pan Mufti dr. Szynkiewicz uprzejmie udzielił nam paru informacyj o działalności muftijatu:

— Rozpoczynamy pracę od podstaw. Muftiat polski jest instytucją nowo powstałą, która obecnie się organizuje. Pracy jest bardzo dużo. Przed wojną polscy muzułmanie podlegali wyznaniowo muftiatowi na Krymie, który niezbyt żywo się nami interesował. Dlatego stan poszczególnych gmin wyznaniowych był często dość opłakany. Pozostawione same sobie oraz ofiarności wyznawców która z natury rzeczy nie mogła być zbyt duża, wiodły żywot w dość ciężkich warunkach. Od rządu rosyjskiego niczego się spodziewać nie mogły. Obecnie jest o całe niebo lepiej. Rząd Polski udziela nam subwencyj, jak dotąd, pokrywających nasze potrzeby.

— *Jakie zadania stawia sobie na najbliższą metę Muftijat Rzeczypospolitej?*

— Podniesienie poziomu duchowieństwa przez zakładanie odpowiednich kursów i wysyłanie zdolniejszych absolwentów ich na wschód dla dalszego kształcenia, odbudowywanie, zniszczonych przez wojnę meczetów, organizacja szkolnictwa.

— *Na czem polega ta ostatnia?*

— Tworzymy w poszczególnych gminach początkowe szkoły parafjalne a dla dzieci uczących się w państwowych szkołach powszechnych staramy się zorganizować przyznaną nam przez M. W. R. i O. P. odpowiednią ilość godzin nauki religji oraz arabskiego alfabetu i języka. Obecnie przygotowujemy do druku podręczniki do tego konieczne, których jest wielki brak. Co do szkolnictwa wyższego to mamy w Rzeczypospolitej dwie katedry orjentalistyki: we Lwowie i Krakowie.

— Przydałaby się na Uniwersytecie Stefana Batorego—dodaję—przecież Wilno jest jakby stolicą polskich muzułman...

— Na razie jest seminarjum poświęcone „badaniu tatarszczyzny", zatwierdzone już przez ministerstwo i prowadzone przez prof. Feliksa Konecznego.

Gmina muzułmańska w Wilnie.

Przechodzimy do spraw wileńskiej gminy muzułmańskiej.

— Liczy ona ok. 250 u osób. Prezesem jej jest p. gen. Aleksander Romanowicz, w skład Zarządu wchodzą: p.p. sędzia Bohdan Achmatowicz, prof. U. S. B Stefan Bazarewski, urzędnik kolejowy Aleksander Jakóbowski i imam czyli proboszcz parafji wileńskiej p. Ibrahim Smajkiewicz. Mamy zamiar niezadługo przystąpić do budowy nowego meczetu, oraz organizujemy tak tu jak i wszędzie zresztą, naukę religji i związanych z nią przedmiotów. Żywą akcję kulturalną prowadzi wśród miejscowego społeczeństwa tatarskiego wileński oddział Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej. Czynny tu jest bardzo p. pułkownik Stefan Tuhan Baranowski, który prowadzi dział prelekcyjny.

Na tem zakończyliśmy nasz wywiad dziękując uprzejmie naszemu Informatorowi.

S. Klaczyński.

Z dziejów tatarskich

Inne zaiste były stosunki Litwy do plemion tatarskich, koczujących po niezmierzonych stepach dalekiego wschodu, a inne Polski, przez cały wiek XIII zalewanej ogniem i krwią, przez zwycięskie hordy „pohańców". Później już oba kraje szły na wschodni taniec z Turkiem i Tatarzynem, i wspólnie chwałę zwycięstwa lub hańbę przegranej znosiły.

Na początku jednak dziejów obu państw, Litwa rolę zwycięzcy odegrywa w stosunku do Tatarszczyzny. Rozbija hanaty tatarskie wspomaga jedne przeciw drugim i genjalnym umysłem Wielkiego Witolda, nietylko zdobywa na dalekim Wschodzie wpływy, posłuch i znaczenie, jakiego nie osiągnął żaden z europejskich panujących, ale zjednywa sprzymierzeńców, lojalnych w potrzebie, pomoc w walkach z Krzyżakami i wreszcie całe pułki i rodziny osadników do bezludnej Litwy. Są to już czasy, gdy Litwa zbliża się politycznie z Polską. To wiek XV. To w bitwie pod Grunwaldem 40.000 Tatarów cara krymskiego Tochtamysza, przyjaciela Witoldowego pod wodzą mężnego carewicza Dżel-el-Eddin, to pomoc przeciw Polsce dana przez carewicza Achmata Swidrygielle, to osadnictwo i łączenie się chętne, przyjazne, Murzów, Kniaziów i Ułanów z miejscową ludnością, za pomocą małżeństw z kobietami chrześcijańskiemi, to wzrastające wierne, prawe, uczciwe i pracowite pokolenia Kuślinów litewskich.

Z innemi tradycjami w stosunku do Tatarów żyła Polska. Straszliwe *szlaki*, zagony tatarskie w XIII w. niszczące jak szarańcza bogate ziemie aż po Sandomierz, Kraków i Wrocław, po kilkakroć nalatujące niby gniew Boży, pozostawiły w pieśni i opowieści obrazy mąk, tłumów jeńców, cudownych ocaleń i zwycięstw, wizje świętych królowych: Kingi, Salomei, Jadwigi, modlących się i zwyciężających mocą Bożą, rycerskiego zgonu Henryka Pobożnego pod Lignicą i związanych z tem wszystkiem podań i kronikarskich zapisków.

W Polsce nie było osadnictwa tatarskiego i sama ich nazwa przedstawiała straszliwy koszmar najazdów, jassyru, poturczenia i zniszczenia miast i siół. Litwę zaś, genjusz wojenny Kiejstuta, Olgierda, a wreszcie mężnego i mądrego Witolda Olgierdowicza, chroni od najazdów. Co więcej, z niezliczonej ćmy hord Tatarskich, tych plemion i tworzących lub rozpadających się hen, aż po mur chiński państw, Hanatów i Ord, tworzy sobie Witold sprzymierzeńców, i tradycję tę państwu polsko - litewskiemu przekazuje.

Podanie niesie, że już pierwsi misjonarze Litwy, Franciszkanie, zetknęli się tu z jakiemiś „Scytami" używającemi języka azjatyckiego. Ale dopiero w końcu XIV w. r. 1397 Witold całą ordę z żonami i dziećmi do Litwy przygnał i osadził w okolicach Waki. czyniąc z tych jeńców wojennych ludzi wolnych, na własnej ziemi osiadłych, a jeno z obowiązkiem spełniania służby w konnicy, do czego ten lud rycerski pochopny był i nader sposobny. Jest to wszakże tylko niewielka część przodków dzisiejszych Tatarów litewskich. Przez cały wiek XV napływ Tatarów do Litwy całkiem pokojowy, był i bardzo obfity. Przybywali z pocztami swemi rozmaici pretendenci do hańskich tronów i nierzadko, zachęceni dobremi warunkami, w jakich znajdowali swych współwyznawców, osiadali tu nazawsze. Zachowywali zwyczaje i obyczaje przodków, koniny i kumysu używali, oraz kołduny do kuchni miejscowej wprowadzili na wieki. Meczety swe budowali bez przeszkód, w których na wezwanie Muezzinów Proroka czcili, dzieci ucząc w *medresie* na *ulemów*, i obchodząc Ramazamy, Bajramy i wszelkie przez Alkoran nakazane modlitwy. Haremów jeno, ani zasłon dla niewiast nie dało się utrzymać, gdyż dla braku kobiet mahometańskiego wyznania, żenili się z miejscowemi niewiastami, a te, jako chrześcijanki, na dwużeństwo nie chciały się godzić. Prócz rycerskiego rzemiosla trudnili się handlem ze Wschodem, z Krymu od współbraci przywożąc smakołyki, korzenne przyprawy, muśliny, jedwabie, broń i konie. W osiedlach rozwinęli na nieznaną dotąd skalę hodowlę jarzyn i owoców, znów ogórków trockich tradycję na całą Litwę szerząc i tytuniu *multan* zwanego. Ale nie tylko taką, gospodarską tradycję zostawili po sobie potomkowie dzikich Batyjów i Dżyngishanów. Wszyscy historycy, kronikarze i pamiętnikarze przyznają Muślimom litewskim niezachwianą prawość charakteru i wierność obranej Ojczyźnie.

Zdrajcy, ni szpiega nie znaleźć wśród nich. Uczucia swe do Rzeczypospolitej wyrażają w podaniu do Zygmunta I w słowach, które warto przytoczyć, gdyż i nami im zaszczyt przynoszą zaiste.

„Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, a kiedy w wojnie mieli nas za jeńce, a wstępującym na te ziemie powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o tem, a nad słonemi jeziorami wiedzą, że my, w kraju waszym, nie jesteśmy cudzoziemcami".

Szły też te lekkie pułki wojsk litewskich w przednich strażach, pod wodzą owych Agów i Beków, a statuty z lat 1529 i 1564 w przywilejach szlacheckich ich równają. Poczynają sobie mężnie pod wodzą Mikołaja Rudego pod Pskowem w 1581 r. Królewięta litewscy chętnie tworzą swe pułki z mężnych i prawych „bisurmanów". Unja lubelska, uznając na własność wszystkie ziemieTatarów w lennie od w. książąt otrzymane, tem samem zrównała ich z tubylczą szlachtą. Za szlachetnych rządów Jagiellonów, tradycje litewskiej dynastji otaczają ich osiedla opieką prawa i tolerancją wyznaniową.

Jak i dla innych inowierców, fanatyzm religijny Wazów, zacieśnia swobody i prawa Muślimów litewskich. W 1656 najazdy szwedzkie i barbarzyństwo zdziczałej szlachty zambrowskiej, która na liczny ich tabór napada, rozprasza i niszczy, księgi święte, meczety i wiele rodzin osiadłych u nas od lat przeszło 200 do ubóstwa przyprowadza. Zasobne gospodarstwa upadają. Przy boku wojsk polskich biją się Tatarzy wiernie pod Połockiem, Smoleńskiem, Moskwą, na Dzikich Polach, pod Chocimem, Wiedniem, Kircholmem, Brześciem, Stołowiczami, Maciejowicami, Pragą, Lipskiem, Banceu. Niema polskiej wojny gdzieby się wspólnie z naszą i ich wierna krew nie lała. A zdrady w nich nigdy niemasz. Do Targowicy nie przystąpili, Moskwę w abominacji mając specjalnej. Okryły się za powstania Kościuszkowskiego sławą nazwiska Bielaków, Ułanów, Achmatowiczów, Tuhan-Baranowskich, Kryczyńskich, Koryckich, Azulewiczów, Tuhanowskich.

W r. 1768 generał Józef Bielak z pułkiem tatarskim łączy się z konfederatami Baru i walczy przeciw Moskalom, bije się z nimi w r. 1772, 1792 i 1794 i umiera na polu bitwy. Pułkownik Mustafa Achmatowicz bierze udział w wojnie 1792 i 1794 r., w 1812 formuje szwadron tatarski, bije się w 12 r. pod Wilnem i Słonimem. Generał Mustafa Tuhan-Baranowski na czele pułku przedniej straży walczy w r. 1772, 1794. Pułkownik Jakób Tuhan-Baranowski uczestniczy w wojnach 1792 i 1794 r.; po ostatnim rozdziale Polski i skasowaniu wojska polskiego, formuje pułk tatarski w Niemczech i służy tam do utworzenia Księstwa Warszawskiego. Nieśmiertelną okrył się sławą Samuel Ułan, były dowódca tatarskiego szwadronu w r. 1812, słynne są jego dzieje przy pułku ułanów polskich Konopki pod Wilnem i Słonimem w 1812 r. i cała epopeja bojów, gdy był przydzielony ze szwadronem tatarów litewskich do 19-go lekkokonnego pułku gwardji. W 1831 r. Samuel Ułan w pułku jazdy Wołyńskiej bije się z Moskalami. W tymże roku objął dowództwo nad powstańcami w Oszmiańskiem kapitan Dawid Kryczyński, który wraz z księdzem Łukjanowiczem, burmistrzem Chodorowiczem, poczt. ekspedytorem Rakilewiczem i innymi, po stłumieniu powstania, skazany został przez sąd wojskowy i ej armji rosyjskiej na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wielu Tatarów bierze udział w powstaniu w 1863 roku. Niedawno jeden z nich, weteran Smolski, zmarł w r. zeszłym w Nowogródku. Aleksander Ułan, pułkownik, swoim kosztem wystawił 500 ludzi w r. 1792. Pułkownik Aziulewicz, dowódca pułku Tatarów Jego Królewskiej Mości walczy w r. 1792 i 1794 przeciw Moskalom i przy obronie Wilna w r. 1794 ginie w konnej szarży na teraźniejszym placu Łukiskim. Major Sulejman Biegański, były adjutant Kościuszki, bije się z Prusakami pod Warszawą i pod Maciejowicami. Major Mucha dowodzi Trocką jazdą, którą uformował dla obrony Rzeczypospolitej w r. 1792.

Za czasów zaboru rosyjskiego służą Tatarzy wojskowo; generałów i pułkowników można naliczyć do setki, z nich generał Maciej Sulkiewicz był premjer-ministrem rady ministrów republiki krymskiej w r. 1918. W tejże republice ministrem sprawiedliwości był Aleksander Achmatowicz.

W 1923 r. zamieszkali w obrębie Rzeczypospolitej muzułmańscy Tatarzy wydają akt lojalnej solidarności z Ojczyzną od lat 500 za swoją obraną, i zaręczają, że pod znakiem księżyca, walczyć będą o bok Orła Białego. Wśród podpisów widnieją nazwiska: Achmatowiczów, Kryczyńskich, Romanowiczów, Chaleckich, Buczackich, Murziczów, Smaykiewiczów, Bazarewskich, Bajraszewskich, Illasewicza-Hadży, Illasewicza, Murza Murzicr i t. p. Jakże ciekawą byłaby książka przedstawiająca dzieje stosunków naszych z tem plemieniem tak dalekiem i obcem, a które się tak zżyło z nami i dało tyle słów, zwyczajów, nazw, było źródłem tylu przygód rycerskich, tak obfitej literatury!

Hel. Romer.

Życie gospodarcze

KRONIKA MIEJSCOWA.

W sprawie Targów Północnych w Wilnie,

W dniu 22 b. m. o g. godz. 6 wiecz. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie Komisji Terenowej Targów Północnych, które mają się odbyć w Wilnie w roku 1928. Na posiedzeniu rozpatrywaną była sprawa wynalezienia odpowiedniego terenu na plac dla urządzenia wystawy. Wysunięto jako najbardziej nadające się na ten cel następujące miejsca: ogród po-Bernardyński, Snipiszki, Zakret i Poh lanka. Komisja jednak nie powzięła ostatecznej decyzji co do wyboru miejsca. Sprawa ta będzie ostatecznie rozstrzygnięta na ogólnem zebraniu, które się odbędzie w najbliższym czasie. (s)

KRONIKA KRAJOWA.

Umowa w dziedzinie stosunków rolnych.

W „Monitorze Polskim" z dn. 23 kwietnia r. b. ogłoszono umowę o warunkach pracy i płacy w rolnictwie na rok służbowy 1927 i 1928 na obszarze powiatu prużańskiego, województwa poleskiego.

Umowa została zawarta pomiędzy oddz. kresowym związku ziemian pow. prużańskiego oraz Oddziałem Związku Zawod. Robotników Rolnych w Brześciu nad Bugiem.

Przepisy powyższe przewidują uregulowanie stosunków pracodawców z ordynarjuszami, rzemieślnikami folwarcznymi, komornikami, stałymi robotnikami dniówkowymi oraz robotnikami sezonowymi,

Wiadomości co do strony merytorycznej zawartych norm podamy w jednym z bliższych numerów.

Giełda Wileńska w dniu 23. IV. r. b

	żąd.	płac.	tranz.
Ruble złote	—	4,66½—4,67	
Dolarówka za 5 dol.	—	55,50—55,75	
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	51,20

Giełda Warszawska w dniu 23-IV. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,44	43 55	43,33
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,05	35,14	34,96
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172,08	172,51	171,65
Rzym	47,87	47,66	47,44

A K C J E

Bank Handlowy	9,30—9,55—9,50
Bank Polski	154,50—163,00—157,25
Związ. spółek zarobk.	89,00—92,50
Lilpop	26,00—26,50
Modrzejów	8,75—9,50—9,30
Ostrowiec	87,00—88,00

RUCH STRZELECKI.

Udział Strzelca w obchodzie uroczystości oswobodzenia Wilna.

W dzisiejszej uroczystości oswobodzenia Wilna wezmie udział kompanja strzelecka, oraz reprezentanci komendy okręgu i obwodu.

Bieg drużynowy naprzełaj.

W dzisiejszym drużynowym biegu naprzełaj, weźmie udział drużyna strzelecka, złożona z 8 u zawodników z obwodu m. Wilna.

Odprawa komendantów oddziałów okr. święciańskiego.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Święcianach odprawa komendantów oddziałów obwodu święciańsk., na której omawiany będzie program prac na sezon letni b. r.

Rozmaitości.

Islam, muslim, musulman.

Na tysiąc obywateli Rzplitej, którym kiedykolwiek zdarzyło się wymówić, które z powyższych trzech słów, nie wiem czy chociaż trzech by się znalazło umiejących wyłożyć ich znaczenie. Nawet z pośród naszych muzułman nie każdy by to uczynił, na to bowiem trzeba znać język arabski a troszkę, jak się zaraz dowiemy i perski.

Pierwszy z wymienionych w tytule wyrazów jest nazwą całej głoszonej przez wielkiego Mahometa religji. *Islam* jest to słowo arabskie i znaczy — *oddanie Bogu*. Wyznający islam zowie się *muslim* co w tłomaczeniu brzmi — oddany Bogu. Od tego poszła często używana w Rzeczyplitej nazwa osiadłych w niej Tatarów— *Muślimowie*.

Trzeci wyraz pochodzi od perskiej przeróbki drugiego. *Muslim - an* mówią o sobie perscy wyznawcy Islamu, co gdzieindziej przerobiono na *musulman* muzułman, lub wreszcie na polskie muzułmanin. (*sk*)

Przysposobienie wojskowe w Wilejce.



Elewi kursu instruktorskiego w drodze na ćwiczenie.

Zakończenie kursu instruktorskiego P. W. w Wilejce pow.

W dniu 14 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie kursu instruktorskiego P. W. w Wilejce.

Jak swego czasu podawaliśmy — kurs ten rozpoczął się w dniu 18 lutego b. r. — Przyjętych było około 30 słuchaczy, z których 21 ukończyło kurs z wynikiem dodatnim.

Przez osiem tygodni trwania kursu absolwenci przeszli wyszkolenie rekruckie i podoficerskie. — Specjalną uwagę zwrócono na wyszkolenie strzeleckie, wychowanie fizyczne i wyszkolenie bojowe.

Biorąc pod uwagę, iż materjał ludzki składał się w przeważającej liczbie z osób przedpoborowych — a zatem kompletnie surowych pod względem przygotowania wojskowego — to z przyjemnością nadmienić trzeba, iż wyniki były wprost imponujące. — Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie komendantowi kursu p. ppor. Stankiewiczowi — p. p. porucznikom Heinemu, oraz Łakomiakowi, jak również pomocniczym siłom instruktorskim — no i zapałowi — z jakim dzisiejsi absolwenci oddawali się pracy nad przysposobieniem wojskowem.

Z całem uznaniem nadmienić musimy, iż pierwsza próba uruchomienia kursów instruktorskich p. w. na naszym terenie dała rezultaty pod każdym względem wspaniałe.

Związek Strzelecki jako najsilniejsza organizacja przysposobienia wojskowego w Polsce, zyskał dwudziestu jeden nowych, kompletnie przygotowanych instruktorów i propagatorów idei przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

O godzinie 9 m. 15 odbył się raport — przyjęty przez p. ppułk. Sztabu Generalnego Florka oraz przegląd całokształtu wyszkolenia

Przysposobienie wojskowe w Wilejce.



Zakończenie kursu instruktorskiego 14.IV 1927.

praktycznego i teoretycznego, który trwał do godz. 14-tej.

Młodzi chłopcy wykazali, iż ośmiotygodniowy ich pobyt w Wilejce nie był stracony. Aczkolwiek trudno było w pierwszych dniach przywyknąć do nieznanej im dyscypliny wojskowej—to jednak poddali się jej w zupełności — gdyż przekonali się, że bez niej obejść się nie można.

O godz. 14.30 odbyła się uroczystość zakończenia kursu — podczas której przemawiali p.p. pułkownik Skorobohaty Jakubowski— dowódca 3 ciej Brygady Ochrony Pogranicza, starosta wilejski p. Nitosławski, prezes Zarządu Obwodu Związku Strzeleckiego p. inż. Bocheński, oraz komendant okręgu Związku Strzeleckiego p. prof. Dąbrowski.

P. pułkownik Skorobohaty Jakubowski w przemówieniu swojem zobrazował rozwój siły zbrojnej Polski, a wskazując na tradycje rycerstwa polskiego—które w każdej chwili gotowe było bronić zagrożonych granic Rzeczypospolitej — gorącemi słowy zachęcał absolwentów do wytężonej i usilnej pracy nad propagowaniem idei przysposobienia wojskowego.

Wskazując na Marszałka Piłsudskiego, jako jedynego z wodzów duchowych narodu, któremu jednocześnie zawdzięczać możemy zrealizowanie idei przysposobienia wojskowego—wzniósł pułk. Skorobohaty na Jego cześć okrzyk, który entuzjastycznie podchwycony został przez obecnych.

Zkolei zabrał głos p. starosta Nitosławski, który w imieniu swoim—jako prezes Komitetu przysposobienia wojskowego, oraz w imieniu ościennych starostów podziękował strzelcom za ich wytrwałość i pracę.

Zaznaczając, iż praca nad przysposobieniem wojskowem będzie tą placówką, o którą skutecznie odbijać się będą zakusy żywiołów przeciwpaństwowych, a która ułatwi administrowanie terenem—nie żegna się z absolwentami i wyraża nadzieję, iż w najbliższym czasie będzie miał możność spotkać ich przy pracy.

W imieniu Obwodu Związku Strzeleckiego przemawia prezes Zarządu p. inż. Bocheński, który w krótkich słowach wzywa strzelców, aby nadal nieugięcie szli drogą, wytkniętą przez naszego Wodza duchowego—Marszałka Piłsudskiego—na cześć którego entuzjastycznie wznoszono okrzyki.

W imieniu komendanta Okręgu Związku Strzeleckiego—p. kpt. Dąmbrowskiego, oraz po odczytaniu nadesłanej od p. Wojewody depeszy, odbyła się wspólna fotografja, poczem przystąpiono do uroczystego wręczenia świadectw.

Świadectwa z ukończenia kursu instruktorskiego p. w. i f. p. według odpowiedniej lokaty otrzymali: Janczukiewicz Piotr, Masalski Franciszek, Mackiewicz Ignacy, Kuczyński Stanisław, Skajwo Ludwik, Dudko Władysław, Łubniewski Albert, Staszkiewicz Adolf, Bućko Bolesław, Iwaszkiewicz Władysław, Butrymowicz Józef, Snarski Bronisław, Łaziczonek Józef, Kuźmicz Antoni, Stanulewicz Stanisław, Mieżyński Jan, Horodniczy Józef, Korniak Józef, Łazuk Stanisław, Jasiński Władysław, Zimnicki Bernard.

Trzej pierwsi absolwenci kursu p. w. otrzymali nagrody, a mianowicie: Janczukiewicz Piotr,— pierwsza nagroda—kompletny mundur sukienny, Masalski Franciszek—druga nagroda — kompletny mundur drelichowy, Mackiewicz Ignacy — trzecia nagroda — trzy książki.

O godz. 16 ej odbył się wspólny obiad, poczem absolwenci kursu rozjechali się do domów na świąteczny i zasłużony wypoczynek, aby następnie z pełnym zapałem i energją zabrać się do sztywnej i wdzięcznej pracy nad przysposobieniem wojskowem.

W. M. C-ski.

KRONIKA.

Niedziela **24** kwietnia	Dziś: Fidelisa Kapuc. M. Jutro: Marka Ewang. Wschód słońca—g. 4 m. 27 Zachód „ g. 18 m. 42

KOŚCIELNA.

— Święcenia kapłańskie. Kurja Metropolitalna wileńska podaje do wiadomości, że święcenia kapłańskie odbędą się dziś w niedzielę o godz. 7 rano w Bazylice Metropolitalnej.

MIEJSKA.

— Rejonowe Komisje Sanitarne wprowadzone do życia celem podniesienia sanitarnego stanu miasta istnieją, ale tylko na papierze. Działalność ich ogranicza się jedynie do zebrań. Trudno wymagać od członków komisji jakiejkolwiek inicjatywy i działalności, gdyż zasiadają w niej przeważnie właściciele nieruchomości, którzy ani sobie, ani swoim sąsiadom nie będą robili przykrości przez sporządzenie protokułów „bo" dziś ja jemu, jutro on mnie. Przytem są to ludzie starsi, którym wiek, zdrowie i interesy osobiste nie zawsze pozwalają na należyte wywiązanie się z wziętych na siebie obowiązków.

Miasto nasze pod względem sanitarnym stoi faktycznie na ostatniem miejscu w Polsce. Stan taki dłużej istnieć nie może, gdyż zagraża zdrowotności miasta i sprzyja chorobom. Należycie funkcjonujące komisje sanitarne mogą tu b. wiele zdziałać, ale przedtem trzeba już istniejące rozwiązać i... odmłodzić.

— Jeszcze jeden przyczynek do magistrackiej gospodarki. Przechodzącego przez mostek na Wilence koło kościoła Bernardynów, uderza widok olbrzymiej belki ochronnej, ułożonej zamiast parapetu. Istniał w roku ubiegłym b. ładny parapet żelazny, lecz przy kruszeniu śniegu do Wilenki został połamany i zniszczony. I wtedy dopiero nasz sławetny Magistrat przypomniał, że należy postawić belkę ochronną, kiedy z parapetu pozostały tylko szczątki.

W pobliżu mostka znajduje się kościół św. Anny, zwiedzany przez wszystkie wycieczki zjeżdżające do Wilna (w bieżącym roku będzie ich o wiele więcej, niż lat ubiegłych) i gdy kto ze zwiedzających miasto zwróci uwagę na ten oryginalny parapet, wówczas będziemy tłomaczyć, iż jest to pomnik ku czci Magistratu z przed . paru wieków, który b. wiele „dobrego" dla miasta zrobił.

— Rzeźnicy i masarze skarżą się na Magistrat. Jak się dowiadujemy grupa wileńskich rzeźników i masarzy zamierza wnieść skargę do p. ministra spraw wewnętrznych i wojewody w sprawie stosunków panujących na miejskiej stacji kontroli mięsa.

Jednym z głównych motywów skargi jest przetrzymywanie mięsa oddanego do badania przez kilka a czasem i kilkanaście dni, dzięki czemu ulega ono psuciu się i nie nadaje się do sprzedaży.

Pozatem skarga zawierać będzie cały szereg bolączek i faktów, które stwierdzą nieudolność magistrackiej gospodarki.

Mamy nadzieję, iż władze nadzorcze wejrzą bliżej w gospodarkę ojców naszego miasta i położą kres dalszemu gnębieniu ludności miasta przez endecko - żydowską spółkę.

— Klomb na miejscu pomnika Katarzyny. Po usunięciu resztek pomnika carycy Katarzyny naprzeciw Urzędu Wojewódzkiego stała się aktualną sprawą, czem zapełnie pustkę, pozostałą na miejscu usuniętego pomnika.

Na przyszłość projektowane jest tu wzniesienie pomnika jednego z wieszczów lub bohaterów Polski. Jest to jednak kwestja dalekiej przyszłości.

Narazie Magistrat przystąpił w ostatnich dniach do urządzenia w tem miejscu klombu, który doda nieco estetycznego wyglądu największej zaniedbanemu w Wilnie skwerowi.

SAMORZĄDOWA.

— Wybory do rad gminnych w pow. wileńsko-trockim. Z początkiem maja b. r. na terenie powiatu wileńsko-trockiego odbędą się wybory do rad gminnych i zebrań gminnych w następujących gminach: niemenczyńskiej, podbrzeskiej, worniańskiej, szumskiej, michaliskiej, mickuńskiej, rudziskiej, trockiej i rudomińskiej. W związku z tem onegdaj w lokalu starostwa powiatu wileńsko-trockiego odbyło się zebranie przewodniczących gminnych komisyj wyborczych, na którem omówiono szczegółowo sprawę ujednostajnienia techniki wyborczej.

W najbliższych dniach starosta powiatu p. Witkowski wyda zarządzenie w sprawie ewentualnych zebrań przedwyborczych, które podlegają zwykłym przepisom o zebraniach. Wybory do zebrań gminnych odbędą się 2-go maja b. r. do rad gminnych 21 maja b. r.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Konferencja w sprawie funduszu bezrobocia. W dniu wczorajszym przybył do Wilna Inspektor Dyrekcji Funduszu Bezrobocia w Warszawie p. Barlicki dla zapoznania się z bezrobociem na terenie Wilna. P. Wojewoda odbył w dniu wczorajszym z p. inspektorem Barlickim dłuższą konferencję, poruszając różne sprawy dotyczące funduszu bezobocia, który w ostatnich tygodniach jest niewystarczającym dla zaspokojenia wszystkich bezrobotnych, którym na mocy ustawy przysługują zasiłki państwowe, lub doraźne.

Z UNIWERSYTETU.

— Wykłady prof. rumuńskich. Zarząd Stow. Bratnia Pomoc Pol. Młodzieży Akad. U.S.B. zawiadamia swoich członków, że w poniedziałek dnia 25-go b. m. w Auli Kolumnowej o godz. 4 pp. odbędą się wykłady profesorów rumuńskich p. **Pawła Negulescu** o administracji rumuńskiej, prof. **Annibala Teodorescu** o konstytucji rumuńskiej. W związku z powyższem uprasza się ogół kolegów o jaknajliczniejsze przybycie na powyższe wykłady.

— W związku z przyjazdem profesorów rumuńskich Pawła Negulescu i Annibala Teodorescu odbędzie się w poniedziałek dn. 25 b. m. w Auli Kolumnowej Uniwersytetu o godz. 4-ej po poł. uroczyste posiedzenie, na którem przybyli profesorowie wygłoszą odczyty w języku francuskim: Prof. P. Negulescu o administracji rumuńskiej, Prof. A. Teodorescu o konstytucji rumuńskiej. Wstęp wolny.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Zgłaszanie list do Okręgowej Komisji Wyborczej. W związku z upływem w dn. 25-go kwietnia 1927 r. ostatecznego terminu zgłaszania list do Okręgowej Komisji Wyborczej, podaje się do ogólnej wiadomości wszystkich zainteresowanych, że Biuro Komisji w dn. 25 b. m. będzie czynne od godz. 1-ej pp. do 8 wiecz. (ul. Wielka 24).

Z KOLEI.

— Inspekcja Oddziału Brzeskiego. W dniu wczorajszym została zakończona inspekcja linji kolejowej Oddziału Brzeskiego, przeprowadzona przez prezesa Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej p. inż. Staszewskiego łącznie z naczelnikami wydziałów: eksploatacyjnego, drogowego, mechanicznego, elektrycznego, zasobów i naczelnym lekarzem Dyrekcji.

Komisja inspekcyjna dokonała zarazem inspekcji stacji granicznej w Stołpcach, gdzie zaznajomiła się z warunkami pracy pogranicznej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Zebranie pracowników pocztowych. W dniu 24 b. m. w lokalu Związku Strzel. przy ul. Dominikańskiej 13 odbędzie się walne zebranie pracowników pocztowych m. Wilna, na którem pp. Markiewicz i Ożyński złożą sprawozdanie z obrad plenarnego posiedzenia Zarz. Głównego.

Początek zebrania o g. 10.30.

— Zasady pielęgnowania niemowląt. Staraniem „Samopomocy Matek" w niedzielę 24 b. m. w lokalu „Kropli Mleka" M. Pohulanka 1 odbędzie się pogadanka dr. Ejsmonta na temat: Zasady pielęgnowania niemowląt.

— Posiedzenie komitetu PPS. Dnia 25-go kwietnia r. b. o godz. 19-tej m. 15 odbędzie się posiedzenie komitetu P. P. S. i Komisji Okręgowej Związków Zawodowych na którem będzie omawiana uroczystość święta 1-go majowego.

— Zarząd Stow. b. więźniów polit. prosi o zamieszczenie, że z powodów niezależnych od zarządu wyznaczone ogólne zebranie Stow. b. więźniów polit. na niedzielę 24 kwietnia r. b. zostało przeniesione na wtorek 26-go kwietnia r. b. na godz. 6 wieczorem.

— Z T-wa Pszczelniczego Ziemi Wileńskiej. W dniu 26-go kwietnia b. r. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu gimnazjum im. J. Lelewela (ul. Mickiewicza 38) odbędzie się roczne Walne Zebranie członków T-wa Pszczelniczego Z. Wileńskiej.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków na godz. 6 wiecz., następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 6 min. 15 wiecz.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— Walne Zgromadzenie członków Związku (Z. Z. K.) Zawodowego Związku Kolejarzy. Dnia 23-go kwietnia r. b. o godz. 17-tej odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych przy ul. Kijowskiej Nr. 19 z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne, 2) święto 1-go maja, 3) wolne wnioski. Przemawiali pp. Kuran Zygmunt, Siążowski Franciszek i inni. W rezultacie uchwalono, aby wszyscy kolejarze wzięli jaknajliczniejszy udział w uroczystości pierwszomajowej. (*s*).

KOL.

— Z Dyrekcji Lasów Państwowych. Wobec przeniesienia urzędu Dyrekcji Lasów Państwowych z obecnie zajmowanego lokalu przy ul. W.-Pohulance Nr. 24 do lokalu przy ul. Wielkiej Nr. 66, co zostanie uskutecznione w dniach 28 i 29 b. m. przyjęć dla interesantów w Dyrekcji w tych dniach nie będzie.

Uroczystość otwarcia starostwa w Mołodecznie 12 b. m.



Grupa uczestników uroczystości. W środku p. Wojewoda Raczkiewicz i Ks. Biskup Bandurski.

Radjo.

NIEDZIELA 24 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

13.45. Pogadanka p. t. „Ogródek warzywny, jako spiżarnia gospodyni wiejskiej" wygłosi p. P. Restorffowa.
14.10. Pogadanka p. t. „Pastwiska i ich użytkowanie" wygłosi p. M. Kwasieborski.
14.35. Pogadanka p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania" wygłosi p. S. Mędrzecki.
15.10. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.
17.00 Transmisja z Poznania.

SPORT.

Zawody lekkoatletyczne Warszawa-Florencja.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają z Rzymu do Florencji, gdzie w niedzielę, dnia 24 b. m. rozegrany zostanie mecz lekkoatletyczny Warszawa-Florencja.

Do litościwych serc społeczeństwa polskiego.

Staruszek 73-letni, wysiedlony przymusowo wraz z 71-letnią żoną z Litwy Kowieńskiej—odwołuje się, z powodu braku środków do życia, do ofiarności publicznej czytelników „Kurjera Wileńskiego". Sprawę tej nieszczęśliwej rodziny gorąco popieramy.

Ofiary w gotówce oraz pod postacią ubrań i bielizny, uprasza się składać w administracji „Kurjera Wileńskiego", ul. Jagiellońska 3. Nazwiska ofiarodawców każdorazowo ogłaszane będą na tem miejscu. 4106

Teatr i muzyka.

— „Reduta“ na Pohulance. „Mąż z grzeczności“. Dziś ostatnie dwa przedstawienia pełnej humoru komedji w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“ o godz. 4-ej popoł. po cenach najniższych od 15 gr. do 2 zł. i o godz. 8-ej w. po cenach zwykłych.

— **Recital Mikołaja Orłowa.** Jutro o godz. 8-ej wiecz. wystąpi w Reducie wszechświatowej sławy pianista Mikołaj Orłow.

W programie: Chopin, Brahms, Schubert, Gluck, Mozart, Skriabin, Rimskij-Korsakow i inni.

Ostatnio p. Orłow koncertował u p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Bilety do nabycia w biurze „Orbis“ Mickiewicza 11, i w dzień koncertu w kasie teatru o godz. 5-ej popoł.

— **Ostatnie przedstawienia Szopki Cyrulika Warszawskiego.** Dzis ostatnia okazja do zobaczenia świetnej pełnej humoru i satyry Szopki Cyrulika Warszawskiego, w Kasynie Oficerskiem (Mickiewicza 13).

Bilety w cenie od 1 zł. do 4 zł. nabywać można do godz. 2-ej popoł. w biurze „Orbis“ i od godz. 5-ej w kasie przy wejściu.

Początek o godz. 7 m. 15 i 9 m. 15 wiecz.

Szatnia nie obowiązuje.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“).**

— Dziś „Złota ciocia“.

— W środę premjera najnowszej komedji J. Devala „Simona“ z M. Malanowicz-Niedzielską w roli tytułowej.

— Popołudniówka dzisiejsza. Dziś o godz. 3 m. 30 popoł. grana będzie sensacyjna sztuka Ridley'a „Pociąg widmo“.

— **Przedstawienie okolicznościowe.** W dniu 3-go maja Teatr Polski daje przedstawienie specjalne ku uczczeniu tego dnia tak radosnego i drogiego dla serca każdego Polaka.

Popołudniu o godz. 3 m. 30 odegrana zostanie dla młodzieży komedja Al. Fredry „Damy i Huzary“, wieczorem zaś o godz. 8 m. 15 po przemówieniu mającem za treść zobrazowanie Konstytucji majowej oraz po odegraniu hymnu narodowego, wystawiona zostanie staropolska anegdotka sceniczna J. Kraszewskiego „Radziwiłł panie kochanku“.

— **Poranek symfoniczny.** Dzisiejszy poranek symfoniczny w Teatrze Polskim („Lutnia“) zapowiada najcelniejsze utwory P. Czajkowskiego.

Jako solista wystąpi znany skrzypek-wirtuoz prof. Herman Sołomonow.

Orkiestra w pełnym składzie symfonicznym pod batutą dyr. A. Wyleżyńskiego.

Początek o godz. 12 m. 30 popoł. Kasa czynna codziennie od godz. 11 r. bez przerwy.

— **Dzisiejszy koncert G. Ginzburga.** Dziś, w niedzielę o godz. 6-ej popoł. w Teatrze Polskim koncert Ginzburga.

Pozostałe bilety od 75 gr. do 5 zł. sprzedaje kasa Teatru Polskiego od g. 11-ej rano.

— **Pierwszy poranek muzyczny** odbędzie się w dniu 24 b. m. o godz. 12-ej w ogrodzie Bernardyńskim. Przygrywać będzie orkiestra 3 pułku saperów.

— **Teatr Rewji „Kakadu“.** Gościnne występy artystów scen polskich pod dyr. S. Sliwińskiego b. dyr. teatr. lwowsk. „Bagatela“ i „Ul“.

Dziś w niedzielę premjera „Damski raj“ operetka z muzyką Ryszarda Falla codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 m. 15 i 9 m. 15 wiecz.

Ceny miejsc od 75 gr. do 4 zł.

JACK LONDON.

MIK.

50)

Powstał szybko, w szalonym gniewie, z najeżoną szerścią, warcząc groźnie, wyszczerzył zęby gotowe do ukąszenia i zagłębiłby je w ciało boga, gdyby nie był niewolnikiem twardej, suchej formuły. Dwaj młodzieńcy znali dobrze swoje rzemiosło. Jeden pociągnął naprzód, drugi wstecz. Mik warczeniem tylko mógł objawić całą swą złość. Nie mógł iść naprzód ani cofnąć się, ani nawet skoczyć w bok. Chłopak, który trzymał łańcuch zprzodu, przeszkadzał mu zaatakować tego, który stał za nim, ten ze sznurem nie dozwalał skierować ataku przed siebie, obaj zaś stanowili przeszkodę w zaatakowaniu Collinsa, którego uważał za źródło wszelkiego zła i bólu.

Mik był również zły jak bezbronny. Mógł tylko warczeć i nadwyrężać w gniewie swoje struny głosowe. Collins jednak znał oddawna wszelkie takie objawy i nie przejmował się niemi. Skorzystał nawet z chwili, by rzucić wzrokiem na arenę i spójrzeć, co robią niedźwiedzie. „Ach, ty! dobrze wychowany!!“ szydził z Mika, patrząc znowu na niego. „Puść wolniej! Jazda!“

W chwili, gdy zwolniono więzy, Mik rzucił się na Collinsa, ten zaś z wprawą, nabytą w ciągu długich lat, uderzył go pod szczękę i przewrócił na trociny.

„Trzymać go“, rozkazał Collins. „Wyciągnąć!“

Chłopcy, ciągnąc każdy w przeciwnym kierunku doprowadzili go do zupełnej bezbronności.

Collins spojrzał przez arenę ku wyjściu, którędy wchodziły właśnie dwa zaprzęgi ciężkich, dużych koni, za niemi szła kobieta, wytwornie ubrana w kostjum spacerowy.

„Sądzę, że nigdy nie wywracał koziołków“, rzekł Collins, powracając do Mika. „Zdejm linę, Jimmy, idź tam i pomóż Smithowi. Johny, trzymaj go z jednej strony i uważaj na nogi. Idzie Miss Marie na pierwszą lekcję, a ten idjota jej mąż nie umie sobie z nią poradzić“.

Mik nie rozumiał tego, co potem nastąpiło i czego był świadkiem, chłopak zaprowadził go bowiem na drugą stronę, by móc patrzeć na kobietę i na cztery konie. Z zachowania jej wnosił, że ona również była niewolnicą i że źle się z nią obchodzono. W rzeczywistości uczyła się dobrowolnie. Trzymała się dzielnie aż do chwili próby, lecz na widok czterech koni, ustawionych parami naprzeciwko niej, z przyrządem jaki miała trzymać w ręku, by zaczepić dyszle i utworzyć ogniwo łączące oba zaprzęgi, które miały ruszyć, każdy w odwrotnym kierunku — na ten widok straciła odwagę, cofnęła się, zakryła twarz rękami.

„Nie, nie, Billikens“, prosiła otyłego, choć młodego człowieka, który był jej mężem. „Nie mogę tego zrobić, boję się, boje się“.

„Głupstwo“, wtrącił Collins. „Sztuka ta nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa. Doskonała sztuka, daje pieniądze. Proszę stać prosto“. Rękami dotknął jej ramion i pleców. „Aparat w porządku“, przejechał dłonią od ramion aż do rąk. „Teraz upuścić haki“. Potrząsnął obydwoma rękami i z pod każdego ramienia wypadł hak żelazny, uwiązany do stalowego drutu, który najwidoczniej przebiegał wzdłuż całego rękawa. „Nie tak! Nikt nie powinien widzieć. Proszę schować z powrotem, Jeszcze raz spróbować. Powinny być ukryte w dłoni. Tak. Niech pani patrzy. Tak trzeba zrobić“.

Zapanowała nad sobą i usiłowała usłuchać, rzucając wciąż błagalne spojrzenia na Billikensa; ten stał w oddali i niezadowolony marszczył brwi.

Każdy z ludzi, powożących dwoma zaprzęgami, podniósł dyszel, tak, że kobieta mogła ująć haki. Starała się je utrzymać, lecz znowu zabrakło jej odwagi.

„Jeśli cokolwiek się przerwie, będę miała urwane ręce“, rzekła.

„Przeciwnie“, uspakajał Collins. „Żakiet pani spadnie“. Najgorsze co może się zdarzyć, to to, że publiczność spostrzeże przyrząd i będzie się śmiała z pani. Aparat nie zepsuje się. Zaraz pani wytłumaczę. Konie nie nacierają na panią, nacierają na siebie wzajemnie. Widzowie sądzą, że nacierają na panią. Proszę spróbować jeszcze raz. Trzymać dyszle i jednocześnie wysunąć haki i połączyć. Teraz!“

„Mówił ostro. Wytrzęsła haki z rękawów, lecz nie ujęła dyszli. Collins nie zdradził niezadowolenia. Spojrzał natomiast na wychodzące już z areny kuce, tego, który całował i tego który klękał. Mąż zaś nie szczędził wymówek.

„Do licha, Juljo, jeżeli tak się zachowujesz!“

„Spróbuję Billikens“, szepnęła. Naprawdę spróbuję. Patrz! Teraz już się nie boję“.

Wyciągnęła ręce i chwyciła dyszle. Collins z ironicznym uśmiechem sprawdził w jej zaciśniętych dłoniach, czy haki istotnie połączone.

„Teraz nachylić się, zgiąć nogi. Wyprostować się“. Rękami swemi nadawał właściwą pozycję rękom jej i ramionom. „Proszę pamiętać, przy pierwszym ruchu ręce zupełnie powinny być wyprostowane. Potem już pani nie będzie mogła ich zgiąć, nawet gdyby pani chciała. Jeśli ruch rozpocznie się przy zgiętych rękach, drut zedrze skórę. Rece prosto wyciągnięte tak muszą być, żeby tworzyły prostą linję z plecami i ramionami. Tak. Wszystko gotowe“.

„Proszę zaczekać chwileczkę“, prosiła, wychodząc z pozycji. „Uczynię to, uczynię, — lecz, Billikens pocałuj mię przedtem, a potem niech mi wyrywają ręce, mniejsza o to“.

Chłopak o ciemnej cerze, który trzymał Mika i inni obecni skrzywili się. Collins usiłował stłumić grymas i szepnął:

„Zaczekamy! Najważniejsze, że pierwsza próba musi wypaść pomyślnie. Potem nie będzie pani czuła lęku. Bill, popieściłbyś ją nim spróbuje“.

Billikens gniewny, niezadowolony i mocno zakłopotany usłuchał, objął ją ramieniem i ucałował niezbyt pośpiesznie, ale i niezbyt długo. Była to ładna młoda kobieta, może około lat dwudziestu, z dziecinną twarzyczką, wysoka, dobrze zbudowana, ważyła pewnie ze sto czterdzieści funtów.

Uścisk i pocałunek męża dodały jej odwagi. Wyprostowala się, i szepnęła przez zaciśnięte usta. „Jestem gotowa“.

„Jazda!“ rozkazał Collins.

Cztery konie, popędzane przez woźniców nacisnęły leniwie chomonty i zaczęły ciągnąć.

„Uderzyć je szpicrutą“, krzyknął Collins, zaś wzrokiem zwróconym na kobietę, zauważył, że aparat był prawidłowo włożony.

Bat spadł na kark zwierząt, które zaczęły skakać, bić kopytami, stawać dęba, ogromne ich podkowy, wielkości dużego talerza wznosiły tumany kurzu.

Billikens zapomniał o ukrywaniu swych uczuć. Straszny widok wywołał na twarz jego wyraz obawy o ukochaną kobietę. Jej oblicze mieniło się jak kalejdoskop. Z początku lęk okropny, jak chrześcijanina - męczennika idącego naprzeciwko lwów, lub zwierzęcia złapanego w pułapkę. Następnie zdziwienie i ulga, że nie spotkał jej żaden ból. Wreszcie radosna duma i uśmiech triumfu. Uśmiechem w stronę Billikensa wyraziła swą miłość i radość z osiągniętego powodzenia. Chmurny wyraz znikł z twarzy Billikensa, odpowiedział jej uśmiechem, pełnym dumy i miłości, zaś Harris Collins, widząc to zawołał.

„Uśmiech nieodpowiedni do tej roboty! Nie uśmiechać się. Publiczność powinna sądzić, że pani kieruje tem wszystkiem. Proszę to okazać. Twarz powinna być sztywna, aż do zmęczenia. Należy okazać niezłomne postanowienie woli. Potrzebny jawny wysiłek muskułów. Wyprężyć nogi. Muskuły powinny być widoczne przez ubranie, jak przy ciężkiej pracy. Pozwolić im popychać panią to w jedną stronę, to w drugą. Ulec im. Nogi wyprężyć. W twarzy więcej wyrazu, jak gdyby panią w kawałki rozrywano i tylko siła woli stała na przeszkodzie. To jest myśl przewodnia! To grunt! Wspaniały numer, Billikens! Wspaniały numer! Uderz konie! Niech skaczą! Niech padają na siebie wzajemnie, aż do ostatniego tchu!

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń“ sp. z ogr. odp. — Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Pax“, ul. Św. Ignacego 5 — Redaktor w/z A. Faranowski